

JAKUB BER
WARSZAWA

ORMIANIE POLSCY W BESARABII¹

Uwagi wstępne

W wyniku ekspansji Austrii i Imperium Rosyjskiego na przełomie XVIII i XIX wieku doszło do głębokiej przebudowy granic i układu stosunków handlowych na obszarze dawnego pogranicza Rzeczypospolitej i Imperium Osmańskiego. Stare szlaki handlowe częściowo straciły na znaczeniu, a tereny postrzegane dotychczas jako niepewne pogranicza w ciągu kilkudziesięciu lat przemieniły się w spokojne, rolnicze prowincje Bukowiny i Besarabii. Obszar ten był od dawna dobrze znany Ormianom, stanowiąc pierwszy etap wymiany towarów lub początek szlaku do Transylwanii, Mołdawii, Wołoszczyzny czy dalej w głąb Imperium Osmańskiego. W XVIII wieku pojawiły się także spółki ormiańskie zajmujące się hodowlą bydła i koni na terenie Księstwa Mołdawskiego. Kontakty te były dość intensywne, ale siłą rzeczy uzależnione od koniunktury zewnętrznej i pozbawione tego elementu silniejszego związku z regionem, jaki daje stałe osadnictwo. Dopiero po okrzepnięciu kolonii ormiańskich we wschodniej Galicji w XVIII i na początku XIX wieku rozpoczęło się stopniowe przenikanie stałego osadnictwa rodzin ormiańskich dalej w kierunku wschodnim, poza Czeremosz i Prut. W ciągu XIX wieku Bukowina stała się poważnym skupiskiem Ormian polskich, ustępując pod względem znaczenia tylko ośrodkowi lwowskiemu i Pokuciu.

Przedłużeniem tego procesu było pojawienie się Ormian polskich w rosyjskiej Besarabii. Już w pierwszej połowie XIX wieku ich obecność między Dnie-

¹ Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/05/N/HS3/01713.

strem a Prutem zaczęła zatracać charakter przelotnej aktywności kupieckiej. Szybko część aktywnych tam Ormian polskich, zwłaszcza najbogatsze rodziny, zaczęła wiązać się z Besarabią i Imperium Rosyjskim na trwałe, rezygnując z obywatelstwa austriackiego i przyjmując poddaństwo rosyjskie. W artykule tym pozostawiam z boku kwestię związków Ormian polskich z peryferyjnymi terenami Księstwa Mołdawskiego za czasów Rzeczypospolitej, skupiając się na okresie od aneksji Besarabii przez Rosjan w 1812 roku aż do rozpadu Imperium Rosyjskiego.

Jak dotąd nikt nie podjął próby całościowego opracowania tego tematu. Jeżeli chodzi o publikacje w języku polskim, to o aktywności Ormian polskich w Besarabii zaledwie wzmiankowano na marginesie historii ich skupisk w Galicji i na Bukowinie. Podobnie sytuacja wygląda w przypadku opracowań dotyczących historii Besarabii – mam na myśli zarówno publikacje rosyjskie i rumuńskie sprzed drugiej wojny światowej, jak i nowsze prace, powstałe już po 1991 roku w Mołdawii. Co najwyżej tylko odnotowywano w nich obecność Ormian polskich w tym regionie. Przeważnie wzmianki te miały charakter ciekawostki etnograficznej i ograniczały się do prezentacji podstawowych faktów. Co więcej, chyba żaden z historyków nie zdawał sobie sprawy z rzeczywistego znaczenia tej niewielkiej społeczności w Besarabii na przełomie XIX i XX wieku².

Ten stan rzeczy wynika przede wszystkim z faktu, że Ormianie polscy są grupą trudną do uchwycenia dla historyka Besarabii, niezorientowanego w specyfice tej społeczności. Ze względu na wyznanie i używanie języka polskiego byli często myleni z Polakami; w dokumentach urzędowych zazwyczaj zapisywano ich jako rzymskich katolików, a tam, gdzie uwzględniana była narodowość, w dość dowolny sposób klasyfikowano ich raz jako Polaków, raz jako Ormian. Podstawowym kryterium – chociaż oczywiście niejedynym – pozwalającym na wyróżnienie ich na tle innych grup ludności są typowe dla tej grupy nazwiska, w zdecydowanej większości niemające analogii wśród innych grup etnicznych w Besarabii i na Bukowinie w XIX wieku.

Niewątpliwie duże znaczenie ma także brak bezpośrednich źródeł do historii Ormian polskich w Besarabii. Dokumenty administracji rosyjskiej sprzed 1917 roku, przechowywane w archiwum w Kiszyniowie, zachowały się generalnie w dobrym stanie. Główny problem stanowią nie tyle luki w dokumentacji, co specyfika działania rosyjskiej administracji, która do 1917 roku posiadała wiele

² Na tym tle wyróżnia się monografia *Armenii în Basarabia* autorstwa Gheorghe Bezvi-coniego, rumuńskiego historyka Besarabii z okresu międzywojennego (wydana w serii „Din trecutul nostru”, nr 3-4, Chişinău 1934). Ostatnią stroną tego opracowania poświęcił on Ormianom-katolikom, wymieniając kilka głównych rodzin i zwracając uwagę na karierę polityczną Antoniego Demianowicza. Jedynym znanym mi współczesnym artykułem naukowym poświęconym w całości obecności Ormian polskich w Besarabii jest zarys historii rodu Demianowiczów autorstwa kiszyniowskiego historyka Sergiu Bodeana: *Familia Demjanowicz. Repere istorice și genealogice*, „Analecta Catholica”, 2, 2006.

anachronicznych cech i daleka była od nowoczesnej biurokracji w typie zachodnioeuropejskim. Najważniejsze urzędy, jak na przykład Kancelaria Gubernatora czy Gubernialny Zarząd Żandarmerii (odpowiednik policji politycznej), wieloma sprawami się po prostu nie interesowały i przygotowywane w nich analizy sytuacji w powiatach i w guberni były zazwyczaj wybiórcze i powierzchowne. W efekcie szereg zagadnień, nieraz kluczowych dla życia regionu, często nie znajdował odzwierciedlenia w raportach urzędowych. Przykładem mogą być okresowe sprawozdania o sytuacji politycznej, sporządzane przez naczelnika żandarmerii i jego zastępców, zachowane z ostatnich kilkunastu lat rządów rosyjskich; opracowania te w zasadzie pomijają zagadnienia układu sił politycznych w ziemstwach, w zgromadzeniu szlacheckim i w większości samorządów. Przy tym wszystkim została wyprodukowana olbrzymia ilość akt szeregu instytucji administracji państwowej różnych szczebli, samorządu, sądów, banków itp., przeważnie dotyczących drobnych spraw, trudnych do analizy ze względu na objętość poszczególnych zespołów i przyczynkowy charakter znajdujących się w nich dokumentów.

Odnosząc to konkretnie do Ormian polskich, tworzących społeczność niewielką, ale dość zamkniętą i wyraźnie odcinającą się od reszty ludności, a przy tym istotną w lokalnym układzie gospodarczym i politycznym, trudno znaleźć w dokumentach administracji rosyjskiej zbiorcze informacje o tej grupie. Pojedyncze informacje należy wyluskiwać z dokumentów rozrzuconych po różnych zespołach archiwalnych, wyszukując w nich nazwisk Ormian polskich. Przy opisanej specyfice dokumentacji urzędowej i przy braku istotnych źródeł proveniencji ormiańskiej kwerenda – o ile ma przynieść jakiegokolwiek rezultaty – wymaga dużego nakładu sił i czasu.

Wspomnienia uczestników wydarzeń pomogłyby naświetlić wiele spraw, ale – w przeciwieństwie chociażby do sąsiedniego Podola – specyfiką historii Besarabii w XIX wieku jest ubóstwo pamiątek; stwierdzenie to dotyczy nie tylko Ormian polskich czy Polaków, ale w ogóle miejscowych elit. W myśl powiedzenia „na bezrybiu i rak ryba” wspomnieć należy w tym miejscu o dwóch pozycjach mogących do pewnego stopnia wypełnić tę lukę, tym bardziej że będą one kilkakrotnie cytowane w tym artykule.

Pierwszą z nich jest książka autorstwa Stanisława Makowieckiego *Mamałyga, czyli słońce na stole*, podawana zwykle jako „lektura obowiązkowa” dla osób zainteresowanych historią Polaków w Besarabii. Autor urodził się w północnej Besarabii w 1906 roku. Jego ojciec, Leon Makowiecki, był blisko związany majątkowo z okolicznym ziemiaństwem ormiańskim, przede wszystkim z Antoniewiczami. Sam przyjechał do Besarabii z Galicji, ale – jak się wydaje – nie pochodził z ormiańskiej rodziny³. Głównymi bohaterami *Mamałygi* są przedsta-

³ Chociaż w spisie obywateli austriackich, sporządzonym przez policję powiatu sorockiego w sierpniu 1914 roku, przy nazwisku Leona Makowieckiego jako narodowość wpisano

wiciele rodzin ormiańskich i ich otoczenie, polsko- i rosyjskojęzyczne, silnie zakorzenieni w tej specyficznej, kosmopolitycznej elicie ziemiańskiej przedrewolucyjnej Besarabii. Nie obnosili się oni z ormiańskością i naczelnym rysem ich tożsamości, jaki wyłania się z tej książki, jest lokalność, „besarabskość”, stojąca ponad wzajemnie przeplatającymi się tożsamościami etnicznymi. O ormiańskim rodowodzie swoich bohaterów Makowiecki w zasadzie nie wspominał, nie licząc jednej krótkiej wzmianki przy opisie jedzenia koziny przez dorosłych. Tylko jedną osobę określił przy tej okazji jako Ormianina: „Na Besarabii żyło wtedy wielu Ormian i mój stryjeczny dziadek Asłan też był Armeńczykiem, «przez nos gadał i kozinę jadał»”⁴, ale już nie rozciągnął tego na przedstawicieli młodszych pokoleń. Książkę Makowieckiego, chociaż utrzymaną w formie wspomnień, zaliczyć należy do literatury pięknej i trudno traktować ją w szczegółach jako wiarygodne źródło historyczne. Przedstawiane przez niego opisy Besarabii mają w sobie dużo z bajkowej opowieści o utraconej krainie szczęśliwego dzieciństwa, w których zapamiętane sytuacje przeplatają się z rodzinnymi sagami, zwykłymi plotkami i fikcją (czy może „figlami pamięci” autora). Przy tym bohaterami książki są osoby jak najbardziej prawdziwe, tak samo jak prawdziwe były wsie i majątki ziemskie, w których toczy się akcja. Chociaż generalnie fantazja autora bierze górę, to w bardzo ogólnych zarysach *Mamałyga* oddaje styl życia zamożnych rodzin ormiańskich w północnej Besarabii na przełomie XIX i XX wieku.

Książką zasługującą na większą uwagę jest zapomniana dziś powieść Antoniego Miecznika *Owanes Ohana*, wydana w 1897 roku i będąca pokłosiem pobytu autora w Besarabii. Jej akcja toczy się również na północy powiatu sorockiego, w odległości zaledwie 20-30 km od miejsc opisanych przez Makowieckiego. Głównymi bohaterami są miejscowi zamożni ziemianie, wywodzący się z Ormian polskich z Kut i blisko ze sobą skoligaceni. Ich nazwiska reprezentują najważniejsze rodziny ormiańskie, faktycznie mieszkające pod koniec XIX wieku w tej okolicy: Antoniewiczów, Bohdanowiczów, Demianowiczów, Stepanowów czy Szymonowiczów⁵. Co więcej, akcja toczy się w majątkach, które w drugiej połowie XIX wieku faktycznie należały do tych rodzin lub były przez nie dzierżawione. Wydaje się, że Miecznik wielu spośród bohaterów swojej powieści wy-

„Ormianin”. Można to tłumaczyć jego ścisłymi związkami majątkowymi z Ormianami polskimi, a także jakimiś kalkulacjami związanymi z groźbą deportacji do oddalonych guberni Imperium po wybuchu wojny. W *Mamałydze* pojawiają się wzmianki świadcząca o pochodzeniu rodziny Makowieckich z rosyjskiego Podola (gdzie faktycznie mieszkała szlachta polska o tym nazwisku), a wśród krewnych wymienione są rodziny Strienkowskich (o polsko-rosyjskim rodowodzie, posiadali kilka majątków ziemskich w powiecie chocimskim) oraz Władysławskich (Polacy, właściciele majątku w Comarova nad Dniestrem w powiecie chocimskim).

⁴ S. Makowiecki, *Mamałyga, czyli słońce na stole*, Warszawa 1976, s. 100.

⁵ W dwóch przypadkach, zresztą mało istotnych dla fabuły, nazwiska są przekręcone, trudno powiedzieć, czy celowo, czy omyłkowo: Domaszkan zamiast Romaszkan oraz Goradca zamiast Osadca.

posażył w cechy naprawdę żyjących i poznanych przez siebie osób, zamieniając przy tym nazwiska pierwowzorów i postaci fikcyjnych. Niestety przy bardzo skąpej wiedzy o tym środowisku trudno pokusić się o identyfikację sportretowanych w powieści osób. Trudno także stwierdzić, czy i w jakim stopniu przy konstrukcji fabuły powieści Miecznik inspirował się jakimiś prawdziwymi wydarzeniami, nie ma to zresztą większego znaczenia.

Dla historyka istotne są natomiast dwie rzeczy. Po pierwsze nie ulega wątpliwości, że Miecznik bardzo dobrze poznał realia północnej Besarabii i ormiańskie środowisko ziemiańskie, a przy tworzeniu tła powieści nie posługiwał się fantazją, tylko własnymi obserwacjami (świadczy o tym wiele szczegółów, których nie miejsce tutaj wymieniać). Po drugie porusza on kilka kluczowych spraw dotyczących języka, zwyczajów czy tożsamości Ormian polskich w Besarabii, co do których brakuje bezpośrednich relacji, a jednocześnie nakreślony przez niego obraz charakteryzuje się dużym realizmem i potwierdza poszlakowe informacje pochodzące z innych źródeł. Mam tu na myśli przede wszystkim konflikt „ormiańskości” głównego bohatera z „polską szlachetczyzną” ogółu ziemiaństwa ormiańskiego, który nakłada się na główny wątek powieściowy – nieudanego małżeństwa Heleny Szymonowicz i tragicznej miłości Owanesa Ohany⁶. Paradoksalnie, powieść Antoniego Miecznika ma dla historyka większą wartość niż książka Stanisława Makowieckiego, utrzymana w formie wspomnień.

Te wstępne uwagi należałoby zamknąć w sposób następujący: z historii Ormian polskich w Besarabii można przytoczyć sporo nazwisk i drobnych faktów, mniej lub bardziej ze sobą powiązanych, trudno natomiast o naświetlenie spraw zasadniczych, przede wszystkim o udokumentowane wyjaśnienie genezy ich wielkich majątków. Na tym etapie badań można pokusić się zaledwie o naszkicowanie historii tej specyficznej grupy Ormian, często przy wielu istotnych zagadnieniach stawiając raczej pytania i hipotezy, niż udzielając na nie jednoznacznych odpowiedzi. Stąd też w kilku miejscach zwracam uwagę na potencjalne pola dalszych poszukiwań, które moim zdaniem mogłyby wzbogacić naszą wiedzę o tej ciekawej społeczności.

⁶ Co ciekawe, ze wszystkich najbogatszych rodzin ormiańskich naprawdę mieszkających w tej okolicy w powieści brakuje tylko jednego nazwiska – Ohanowiczów, których wielkie dobra ziemskie graniczyły z majątkami Visoca i Nicorești, głównymi miejscami akcji. Nazwisko to pobrzmiewa jednak w nazwisku głównego bohatera powieści. Otwarte pozostaje pytanie, czy przy konstrukcji historii Owanesa Ohany Miecznik nawiązał do jakichś perypetii rodzinnych Ohanowiczów i czy wpłynęło to na zmianę nazwiska. Bezviconi w swojej pracy (*Armenii în Basarabia*, s. 61) podał lakoniczną wzmiankę, że niektórzy spośród Ormian polskich, „jak np. Łusachanowicz czy Ohanowicz, powrócili do wiary przypadków – wyznania gregoriańskiego”, co może świadczyć o jakiejś formie „nawrócenia” na ormiańskość któregoś z przedstawicieli tej rodziny.

Liczebność, rozmieszczenie i pochodzenie

Pierwsza wzmianka świadcząca o zainteresowaniu Ormian polskich ekspansją na ziemie położone między Dniestrem a Prutem dotyczy lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku, czyli okresu jeszcze sprzed aneksji rosyjskiej, kiedy na terenie Księstwa Mołdawskiego wyraźnie osłabły wpływy tureckie. Właściciel niewielkiej wówczas osady Bielce⁷ w północnej Besarabii, mołdawski bojar Iordache Panaite, planował sprowadzenie z Galicji kilkudziesięciu rodzin kupców ormiańskich. Częścią zawartego porozumienia było zobowiązanie Panaitego do budowy kościoła, zakończonej około 1795 roku. Do przyjazdu Ormian do Bielic ostatecznie nie doszło, rzekomo z powodu sprzeciwu władz austriackich. Świątynia została zamieniona na cerkiew prawosławną, która do dzisiaj zachowała wyraźne cechy architektury kościelnej⁸.

Luźne wzmianki z kolejnych trzech-czterech dziesięcioleci świadczą o systematycznym napływie pojedynczych Ormian polskich do Besarabii od początku panowania rosyjskiego w tej prowincji. Były to osoby zamożne, posiadające gotówkę na dzierżawę lub zakup majątków ziemskich. Ciekawym zabytkiem z tego okresu są zachowane do dzisiaj we wsi Lupăria na północ od Bielic trzy duże krzyże kamienne, postawione na grobach Ignacego Kajetana Torosiewicza, Piotra Donigiewicza oraz Bogdana Kosińskiego, zmarłych tam w latach dwudziestych XIX wieku⁹. Proces napływu Ormian polskich na te tereny przybrał na

⁷ Ze względu na częste zmiany nazw miejscowości na terenie Besarabii w XIX i XX wieku dla ujednoczenia pisowni stosuję wersję rumuńską według stanu z 1930 roku (por. *Recensământul general al populației din 1930*, red. S. Manuilă, București 1938). Wyjątkiem są nazwy najważniejszych miast, których spolszczone formy mają już długą i utrwaloną tradycję. Dla orientacji w terenie godny polecenia jest arkusz mapy Wojskowego Instytutu Geograficznego w skali 1:300 000 „Kamieniec Podolski” z 1929 roku, obejmujący większość wspomnianych w artykule miejscowości i dostępny w wersji cyfrowej w Archiwum Map WIG 1919-1939 ([online] <http://igrek.amzp.pl/result.php?cmd=id&god=98&cat=WIG300>).

⁸ А. Защук, *Материалы для географии и статистики России, собранные офицерами Генерального штаба*, w: *Бессарабская область*, 2, Санкт-Петербург 1862, s. 160. Opisując ten epizod z historii Bielic, Zaszczuk powołał się na relacje starych mieszkańców miasta. Wiarygodność tej relacji wydaje się potwierdzać architektura bieleckiej świątyni, której fasada bardzo przypomina fasadę kościoła ormiańskiego w Kutach.

⁹ Zajmowali się oni handlem bydłem i prawdopodobnie dzierżawili ziemię w tej okolicy – obszar pobliskich wsi Danul, Cucuței i Sturzeni stanowił własność klasztorów zagranicznych. Na krzyżach znajdują się inskrypcje w językach polskim, armeńskim i greckim. Obecność tego ostatniego języka wynika z przemożnych wpływów greckich wśród dzierżawców i zarządców majątków klasztorów zagranicznych w Besarabii, o czym będzie jeszcze mowa w tym artykule. Warto przy tym dodać, że w archiwum kiszyniowskim (Arhiva Națională a Republicii Moldova, dalej ANRM) zachowało się podanie Ignacego Torosiewicza do gubernatora besarabskiego z pierwszych lat panowania rosyjskiego, dotyczące wydania zezwolenia na handel bydłem (ANRM, fond 2, inventar 1, dosar 479). Dokument sporządzony został w języku rosyjskim, ale Torosiewicz podpisał się pod nim po polsku.

sile w latach czterdziestych-sześćdziesiątych XIX wieku. Okrzepnięcie w drugiej połowie tego stulecia ich stanu posiadania i koncentracja w ich rękach bardzo dużych majątków ziemskich na pograniczu powiatów chocimskiego, sorockiego i bieleckiego przyciągały tam kolejnych Ormian z Pokucia i Bukowiny, których dopływ trwał stale aż do wybuchu pierwszej wojny światowej.

Pod względem liczbowym migracje te były niewielkie, co jest zrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę ogólną liczbę Ormian polskich mieszkających w Galicji i na Bukowinie. O ile w pierwszej połowie XIX wieku można mówić o co najwyżej paru setkach Ormian polskich aktywnych w Besarabii, to w przededniu pierwszej wojny światowej ich liczba wzrosła do kilkuset, chociaż nie wydaje się, aby kiedykolwiek przekroczyła 1000 osób¹⁰. Była to znikoma część ludności całej guberni, liczącej na początku XX wieku około 2 milionów ludzi, w tym kilkanaście tysięcy Polaków i prawie 2500 Ormian wyznania gregoriańskiego. Patrząc jednak na całą społeczność Ormian polskich, której liczebność w Galicji i na Bukowinie w XIX wieku oscylowała na poziomie 5000 osób, to „kolonia besarabska” stanowiła dość istotną jej część¹¹.

Jeżeli chodzi o pochodzenie tej grupy, to nie było chyba zbyt przesady w stwierdzeniu, że „cała prawie kolonia ormiańska w Besarabii rekrutuje się z rodzin kuckich”¹². W dokumentach administracji rosyjskiej przewija się większość nazwisk ormiańskich znanych z terenu Pokucia w XIX wieku. Najliczniej reprezentowani byli Bogdanowicze, Bohosiewicz, Donigiewicz, Janowicze, Jakubowicze, Kosińscy i Romaszkanowie. Rodziny te były związane z Besarabią przez całe dziesięciolecia, a na przykład Kosińscy czy Donigiewicz wzmiankowani są od pierwszych lat rządów rosyjskich aż do połowy XX wieku (zresztą do dzisiaj żyją w Bielcach katolicy o nazwisku Donigiewicz, mający mglistą świadomość

¹⁰ Spis powszechny z 1897 roku nie dostarcza pod tym względem istotnych danych, ponieważ uwzględniał on tylko kategorie wyznania i języka ojczystego. Większość Ormian polskich posługiwała się wówczas na co dzień językiem polskim, w rosyjskich dokumentach urzędowych zazwyczaj byli oni zapisywani jako rzymscy katolicy, a z kolei część osób wyznania ormiańskokatolickiego stanowili Ormianie wywodzący się z Krymu i Kaukazu. Spis z 1897 roku pozwala zatem uchwycić tylko część Ormian polskich (na pewno 84 osoby wyznania ormiańskokatolickiego mówiące po polsku), a pod znakiem zapytania stoi liczba Ormian polskich deklarujących wyznanie ormiańskokatolickie i używających na co dzień języka ormiańskiego, a także zapisanych po prostu jako rzymscy katolicy mówiący po polsku (*Первая всеобщая перепись населения Российской Империи 1897 г.*, 3, *Бессарабская губерния*, Санкт-Петербург 1905, s. 74-75).

¹¹ Należy przy tym pamiętać, że duża część mieszkających w Besarabii Ormian polskich legitymowała się austriackimi paszportami i formalnie była przypisana do swoich rodzinnych parafii w Galicji i Bukowinie.

¹² M. Mojzesowicz, *Wesele ormiańskie*, „Posłaniec św. Grzegorza”, 1929, nr 22-23, s. 40. W powieści Antoniego Miecznika *Owanes Ohana* (Warszawa 1897, s. 37) pojawia się podobne stwierdzenie o Kutach, jako „wspólnym gnieździe prawie wszystkich Ormian besarabskich”.

ormiańskiego pochodzenia ich przodków). Poza wyżej wymienionymi przewijali się na ziemiach między Dniestrem a Prutem – częściej lub rzadziej – przedstawiciele szeregu innych rodzin ormiańskich wywodzących się z Pokucia.

Ich cechą charakterystyczną były silne związki z rodzinnymi stronami, podtrzymywane nawet przez rodziny zasiedziałe od dziesiątków lat w Besarabii. Często zdarzały się rodziny „stojące na dwóch nogach” – część rodzeństwa czy dzieci mieszkała w Kutach lub na Bukowinie i prowadziła tam jakieś interesy, podczas gdy inni gospodarowali w Besarabii. Taki układ ułatwiał bardzo organizację handlu pogranicznego, zwłaszcza trzodą chlewną i bydłem. Miało to też przełożenie na niechęć do rezygnacji z obywatelstwa austriackiego; sporo było przypadków, gdy przedstawiciele rodziny gospodarującej w Besarabii przez kilkadziesiąt lat nie zdecydowali się na wystąpienie o rosyjskie poddaństwo. Drugim bardzo typowym rysem tej grupy były małżeństwa w obrębie własnego środowiska, nierzadko pomiędzy spokrewnionymi ze sobą rodzinami. Wszystko to wpłynęło na wytworzenie się specyficznego środowiska, w którym – obok ciągle silnego w XIX wieku poczucia odrębności pochodzenia i wyznania – więzi pokrewieństwa i znajomości rodzin odgrywały decydującą rolę.

Wszystko wskazuje na to, że migracje Ormian z Kamieńca Podolskiego do Besarabii miały marginalny charakter. Jest to o tyle dziwne, że miasto to leży tuż przy granicy z Besarabią i stanowiło jeszcze na przełomie XVIII i XIX wieku ważny ośrodek Ormian polskich, którzy mieli długą tradycję kontaktów handlowych z Księstwem Mołdawskim. Ponadto od początku XIX wieku ludność polska z Kamieńca i okolic chętnie przenosiła się na prawy brzeg Dniestru, zarówno właściciele ziemscy, jak i urzędnicy czy drobna szlachta. Dwa bliżej znane przypadki osiadłych w Besarabii Ormian kamienieckich pochodzą z początkowego okresu rządów rosyjskich i dotyczą potwierdzenia szlachectwa Antoniego Jakubowicza i Ignacego Dekaprlewicza.

Ignacy Dekaprlewicz, syn Kajetana, wywodził się z jednej z najważniejszych rodzin ormiańskich Kamieńca Podolskiego w XVIII wieku, której szlachectwo zostało ostatecznie potwierdzone ukazem carskim w 1840 roku. Urodzony na przełomie XVIII i XIX wieku, w Besarabii osiedlił się około 1825 roku i ożenił się z córką Teodora Kaczeunowa, właściciela majątku Boroșenii Noi koło Râșcani, który odziedziczył wraz z żoną po śmierci teścia. Jego podanie o przepisanie do szlachty guberni besarabskiej zostało pozytywnie rozpatrzone w 1857 roku¹³. Niestety nic nie wiadomo o dalszych losach tej rodziny; już

¹³ ANRM: fond 88, Бессарабское дворянское собрание, inventar 1, dosar 1398. Niestetyteczka dotycząca szlachectwa Dekaprlewicza jest wyjątkowo uboga, nie ma w niej żadnych danych metrykalnych pozwalających powiedzieć coś więcej o jego pochodzeniu. Wiele wskazuje na to, że jego dziadkiem był Ignacy Dekaprlewicz, reprezentant Kamieńca Podolskiego na zjeździe delegatów miejskich w Warszawie w 1789 roku, wybrany w 1792 roku na prezydenta tego miasta (w dokumentach ANRM podane jest imię dziadka Kajetan Ignacy). Pełnione przez niego funkcje publiczne zaważyły na potwierdzeniu szlachectwa rodziny w 1840

w latach sześćdziesiątych XIX wieku nazwisko Dekapralewicz nie pojawia się w charakterze właścicieli Boroşenii Noi¹⁴, a w latach późniejszych nie przewija się w dokumentach miejscowej administracji.

Antoni Jakubowicz w 1828 roku złożył podanie o przepisaniu go z księgi szlachty podolskiej do księgi szlachty besarabskiej, jednocześnie prosząc o przeniesienie go z pierwszej części tego spisu (obejmującego rodziny, którym tytuł szlachecki został przyznany na mocy osobistej łaski monarszej) do części szóstej (obejmującej najstarsze rody szlacheckie), motywując to „głębką dawnością” swojego rodu¹⁵. Wydaje się, że dużo było w tym mistyfikacji, bo przedstawione dokumenty sięgały tylko pierwszej połowy XVIII wieku i ostatecznie Senat nie zatwierdził szlachectwa dla całego rodu. Jakubowicze, w przeciwieństwie do Dekapralewiczów, byli tylko czasowo związani z Kamieńcem Podolskim. Grzegorz (ojciec Antoniego) ochrzczony był w Tyśmienicy w 1733 roku, podobnie jak jego starszy syn Kajetan w 1783 roku. Antoni został ochrzczony w Brzeżanach w 1793 roku i chyba niedługo potem rodzina musiała przenieść się do Kamieńca (Kajetan osiadł tam na stałe i na początku XIX wieku pracował w kamienieckim magistracie). W 1828 roku Antoni Jakubowicz posiadał dom w Kiszyniowie o wartości 1000 rubli. Z pierwszą żoną Marianną z Malegiewiczów nie miał dzieci, natomiast z drugiego związku z Zofią z Królikowskich przyszła na świat – już w Besarabii – co najmniej trójka dzieci. To pokolenie Jakubowiczów nie miało już związków z Ormianami, chociaż widoczne były powiązania dzieci Antoniego z innymi rodzinami polskimi¹⁶.

roku (por. „Tygodnik Petersburski”, 1840, nr 11). Dużo informacji na temat aktywności tej rodziny w Kamieńcu Podolskim podaje Renata Król-Mazur w monografii *Miasto trzech nacji. Studia z dziejów Kamieńca Podolskiego w XVIII wieku*, Kraków 2008. Warto przy tym zwrócić uwagę na związek Dekapralewicza z rodziną o pochodzeniu greckim – jest to jeden z wielu przykładów kontaktów pomiędzy Ormianami polskimi a Grekami w Besarabii. Nazwisko rodziny jego teścia, Kaczeunow, pierwotnie brzmiało – w pisowni rumuńskiej – Caţaoni (por. G. Bezviconi, „*Boierimea Moldovei dintre Prut şi Nistru*, 2, Bucureşti 1943, s. 186). Słowo „caţaon” w języku rumuńskim było pogardliwym określeniem Greków i wywodziło się z greckiego słowa oznaczającego kozę (*Dicţionarul limbii române*, 2, Bucureşti 1940, s. 200). Podobny jest łaciński źródłosłów nazwiska Dekapralewicz.

¹⁴ *Регистрация земель Бессарабской области*, w: *Записки Бессарабскаго областного статистическаго комитета*, 2, Кишинев 1867, s. 129.

¹⁵ ANRM: f. 88, inv. 1, d. 370. Podpisał się pod tym podaniem po polsku jako „Urodzony Antoni Grzegorza syn Jakóbowicz”, chociaż samo podanie sporządzone było w języku rosyjskim.

¹⁶ Znanymi osobami w kiszyniowskim świątku politycznym przełomu XIX i XX wieku byli syn Antoniego, Wiktoryn Jakubowicz, i syn Wiktoryna, Wiktor. Obaj byli związani z Pawłem Kruszewanem i besarabską „czarną sotnią”. Po śmierci Kruszewana w 1909 roku redakcję związanego z nim kiszyniowskiego dziennika „Drug” objął Wiktoryn Jakubowicz. Niedługo potem funkcję tę przejął po ojcu Wiktor Jakubowicz i redagował gazetę aż do jej zamknięcia w 1914 roku. Był typem politycznego awanturnika, przez co miał problemy z prawem i zatargi z ważnymi figurami z miejscowej administracji jeszcze przed I wojną światową

Zwraca uwagę fakt, że w obu tych przypadkach doszło do małżeństw potomków rodzin ormiańskich z przedstawicielkami rodzin nieormiańskich, co w tym okresie było raczej wyjątkiem wśród osiadłych w Besarabii Ormian polskich z Pokucia. Też samo staranie się o szlachectwo rosyjskie siłą rzeczy wymagało otwarcia na kontakty rodzinne z miejscowym, wieloetnicznym ziemiaństwem i pewnego zdystansowania się od dość zamkniętego wówczas środowiska ormiańskiego. Starania Dekapralewicza i Jakubowicza o uzyskanie wpisu do księgi szlachty besarabskiej były jedynymi takimi przypadkami wśród Ormian polskich w XIX wieku; po nich udało to się tylko Antoniemu Demianowiczowi w 1912 roku, jednak już w zupełnie innych okolicznościach. Trudno o jakiegokolwiek uogólnienia na podstawie tylko tych dwóch osób, natomiast wydaje się, że historie Dekapralewicza i Jakubowicza wpisują się w szerszy proces zaniku społeczności Ormian z Kamieńca Podolskiego pod wpływem migracji i szybkiej asymilacji w ciągu XVIII i XIX wieku¹⁷.

Drugim ważnym ośrodkiem Ormian polskich w XVIII wieku znajdującym się przy granicy z Besarabią był Mohylów Podolski. Niestety na tym etapie badań wiedza o aktywności Ormian mohylowskich na prawym brzegu Dniestru ogranicza się do lakonicznej wzmianki z opracowania Wawrzyńca Marczyńskiego z początku XIX wieku: „Ormianie Mohilowscy wypasłszy znaczne stada owiec i iałowic na Besarabskich stepach, wyrzynają je na sałhany, a z nich zebrany łoiem handel znaczny prowadzą”¹⁸. Wszystko wskazuje na to, że nieliczni z nich, którzy osiedlili się w Besarabii, rozplynęli się w miejscowej ludności, zatracając szybko odrębność etniczną, językową i religijną, podobnie zresztą jak rozplynęli się Ormianie wśród chrześcijańskiego mieszczaństwa Mohylowa Podolskiego w XIX wieku. Trudno też cokolwiek powiedzieć na temat kontaktów pomiędzy

(między innymi z powodu publikacji broszury *На суд общества. Пучина лжи и подтасовок*, Кишинев 1910). Chociaż przed 1914 rokiem należał do obozu rosyjskich nacjonalistów, otwarcie zwalczających prąd rumunofilski w Besarabii, to na początku lat dwudziestych próbował – bez większych sukcesów – wejść do polityki w szeregach Partidul Național Român Iuliu Maniu (informacje na podstawie luźnych notatek z prasy besarabskiej). Historia obu Jakubowiczów nie jest swoją drogą wyjątkiem na tle elit politycznych Besarabii z tego okresu – byli oni w pewnym sensie typowymi przedstawicielami tego kosmopolitycznego środowiska, w którym nierosyjska krew nie przeszkadzała w opowiedzeniu się po stronie rosyjskiej prawicy.

¹⁷ Jak pisał Michał Rolle, wśród Ormian kamienieckich w XVIII wieku powszechne było dążenie do nobilitacji – dawny kupiec po uzyskaniu klejnotu „rzucił handel, z kramarza przekształcał się w rolnika, wchodząc równocześnie w związki pokrewieństwa z okoliczną bracią herbową [...]. Wynikiem podobnych stosunków jest, że trudnoby nam w pobliżu Kamieńca odszukać choćby jeden ród, w którego żyłach nie płynęłaby przynajmniej odrobina krwi przynależącej ze Wschodu” (idem, *Z minionych stuleci. Szkice historyczne i literackie*, Lwów 1908, s. 203-204).

¹⁸ W. Marczyński, *Statystyczne, topograficzne i historyczne opisanie Gubernii Podolskiej*, 2, Wilno 1822, s. 164.

Ormianami polskimi osiadłymi w Besarabii a mohylowską diecezją obrządku ormiańskokatolickiego, funkcjonującą nominalnie do połowy XIX wieku.

Wśród rodzin zaliczanych do kręgu Ormian polskich i aktywnych na terenie Besarabii znajdowały się także takie, co do których pochodzenia pojawiają się znaki zapytania. Do tej kategorii należy między innymi rodzina Stepanowów, jedna z najzamożniejszych na przełomie XIX i XX wieku. Niejaki Grzegorz Stepanian vel Stepanow wymieniany był wśród Ormian aktywnych w Kamieńcu Podolskim w latach dwudziestych XVIII wieku, którzy później wzięli udział w powstaniu armeńskim Dawid-Beka w latach 1728-1730¹⁹. Trudno jednak stwierdzić, czy istnieje jakiś związek między nim a besarabskimi Stepanowami.

Wielka własność ziemska

Jeżeli chodzi o przyczyny i mechanizmy napływu Ormian polskich do Besarabii, to w ciągu całego omawianego okresu zarysowują się trzy główne zjawiska. Po pierwsze dzierżawa ziemi, przede wszystkim majątków klasztorów zagranicznych, co stało się źródłem największych fortun. Po drugie handel tranzytowy pomiędzy Austrią i Rosją, przede wszystkim zwierzęcy, i ściśle powiązane z tym rozwinięcie hodowli trzody chlewnej, bydła i koni w Besarabii. Wreszcie na trzecim miejscu należy wymienić napływ do Besarabii uboższej ludności ormiańskiej, motywowany z jednej strony unikaniem służby wojskowej w armii austriackiej, a z drugiej strony możliwością znalezienia pracy w majątkach zamożniejszych pobratymców.

Zjawiskiem kluczowym dla zrozumienia znaczenia Ormian polskich w rosyjskiej Besarabii jest tzw. sprawa majątków klasztorów zagranicznych, której należy poświęcić kilka słów²⁰. Tradycyjnie, począwszy od przełomu XVI i XVII wieku, część klasztorów prawosławnych z Wołoszczyzny i Mołdawii była

¹⁹ M. Zakrzewska-Dubasowa, *Ormianie w dawnej Polsce*, Lublin 1982, s. 303-308.

²⁰ Zagadnienie to, chociaż stanowi ważną część historii Besarabii w XIX wieku, daleko wykraczając poza ramy historii gospodarczej czy historii Cerkwi, jest słabo opracowane. Dużym problemem jest brak nowych badań – do dzisiaj źródłem podstawowych informacji na ten temat są opracowania sprzed ponad 100 lat: Н. Зозулин, *Бессарабския имения заграничных монастырей*, w: *Бессарабия. Географический, исторический, статистический, экономический, этнографический, литературный и справочный сборник*, red. П. А. Крушеван, Москва 1903 (jest to rozszerzona wersja sprawozdania ziemstwa besarabskiego, które pierwotnie ukazało się w latach siedemdziesiątych XIX wieku) oraz *Материалы, собранные гласным Бессарабскаго губернскаго земства Митрофаном Васильевичем Пуришкевичем о землях, находящихся в Бессарабской губернии, именующихся преклоненными святым местам на Востоке*, 1-4, Кишинев 1908-1912 (praca ważna ze względu na publikację szeregu dokumentów administracji rosyjskiej z XIX wieku). Ogólne tło całego zagadnienia, z ujęciem sytuacji w Rumunii i skomplikowanej gry dyplomatycznej wokół tej sprawy (choć z pominięciem sytuacji w Besarabii), najpełniej przedstawia monografia Marina Popescu-Spineni *Procesul mănăstirilor închinete*, București 1936.

„oddawana”²¹ z woli książąt starym klasztorom znajdującym się na Bałkanach i na Bliskim Wschodzie. Wynikało to przede wszystkim z przeświadczenia fundatorów, że opieka ze strony tak utytułowanych ośrodków zagwarantuje wyższy poziom życia duchownego i zarządzania dobrami klasztorowymi. Zjawisko to ugruntowało się na ziemiach rumuńskich w ciągu XVII i XVIII wieku. Z kolei w ciągu XVIII wieku upowszechniła się praktyka „oddawania” klasztorom zagranicznym przez książąt lub bojarów samych majątków ziemskich, z pominięciem klasztorów lokalnych. Idea „oddawania” majątków ziemskich zakładała pełnienie przez klasztory patronackie nadzoru nad realizacją na miejscu zadań zleconych w testamencie przez fundatora (z zakresu budowy, utrzymania i remontu cerkwi, opieki społecznej czy szkolnictwa). Za to klasztor patronacki miał prawo do odprowadzenia niewielkiej części zysków z eksploatacji tych dóbr. Z czasem doszło jednak do faktycznego przejmowania majątków „oddanych” przez napływowe duchowieństwo greckie wywodzące się z klasztorów patronackich, które odsuwało od kluczowych stanowisk miejscowe duchowieństwo rumuńskie. Różnymi metodami duchowieństwo greckie i ich powiernicy próbowali przekształcić klasztory i majątki „oddane” po prostu w zwykłą własność zagranicznych klasztorów, co diametralnie odbiegało od pierwotnych intencji donatorów. Jeszcze w XVIII wieku doprowadziło to do szeregu patologii natury prawnej i finansowej.

W całej Besarabii tylko jeden klasztor był bezpośrednio „oddany” klasztorowi Zograf na Świętej Górze Athos, ale poza nim znajdowało się tam wiele majątków ziemskich należących do klasztorów greckich i bliskowschodnich lub do klasztorów mołdawskich znajdujących się na zachodnim brzegu Prutu (Besarabia – przypomnijmy – przed 1812 roku nie funkcjonowała jako odrębna kraina historyczno-geograficzna, a ziemie leżące między Prutem a Dniestrem stanowiły po prostu wschodnie peryferia Księstwa Mołdawskiego). Ogólna powierzchnia tych majątków obejmowała do reformy rolnej z lat sześćdziesiątych-siedemdziesiątych XIX wieku około 12% powierzchni Besarabii. Były one skupione w północnej i środkowej części Besarabii, głównie na terenie powiatów sorockiego, bieleckiego, orgiejowskiego i kiszyniowskiego.

Nie wnikając w szczegóły, wystarczy w tym miejscu stwierdzić duże zróżnicowanie form własności i zależności tych majątków. Przez pierwsze trzydzieści lat rządów rosyjskich zarządy tych majątków funkcjonowały bez większych zmian w stosunku do okresu sprzed 1812 roku, odprowadzając zyski za granicę, bez zbytniego wtrącania się administracji besarabskiej w ich sprawy. Podstawową formą eksploatacji majątków klasztorów zagranicznych była dzierżawa.

²¹ Rumuńskie i rosyjskie określenia tych związków odnoszą się do rodzaju zależności lennej: klasztor wraz ze swoimi dobrami ziemskimi zachowywał odrębność prawną i prawo własności, ciesząc się opieką ze strony utytułowanych klasztorów wschodnich za cenę odstąpienia pewnej części swoich dochodów.

Podkreślić należy duże zainteresowanie kupiectwa w tym okresie dzierżawą ziemi, szczególnie na terenie Besarabii. Wiązało się to ze specyfiką tej prowincji – pańszczyzna występowała tutaj sporadycznie, a chłopci w zdecydowanej większości byli wolnymi ludźmi, zawierającymi z właścicielami ziemskimi umowy na użytkowanie ziemi. Sytuacja ta umożliwiała nabywanie ziemi przez kupiectwo, co w sąsiednich guberniach rosyjskich było niemożliwe ze względu na prawnie usankcjonowany monopol szlachty na posiadanie ziemi z chłopami. Przyciągało to najzamożniejszych kupców z regionu, dysponujących dużymi kapitałami, przede wszystkim kupców żydowskich oraz kupców greckich z Odessy i Mołdawii. W przypadku najbogatszych rodzin chrześcijańskich dzierżawa większych majątków ziemskich była zazwyczaj pierwszym krokiem w kierunku nobilitacji – z tym szło w parze najpierw przyjęcie stylu życia charakterystycznego dla ziemiaństwa, potem nabycie ziemi na własność, wreszcie na końcu – przyjęcie tytułu szlacheckiego. Aktywność Ormian polskich w Besarabii była więc częścią szerszego zjawiska „uszlachcenia kupiectwa” w tym rejonie²².

Sprawa majątków klasztorów zagranicznych nabrała nowego wymiaru w połowie XIX wieku. W 1844 roku w Księstwie Mołdawskim powstał specjalny departament mający za zadanie przejęcie częściowego zarządu nad dobrami klasztorowymi. Miało to także przełożenie na sytuację w Besarabii – część tamtejszych majątków, należących do klasztorów mołdawskich, przeszła w tym momencie pod zarząd administracji państwowej z Jassów. Reforma z 1844 roku rozpoczęła proces sekularyzacji własności klasztornej w Rumunii, który zakończył się definitywnie dekretem książęcym z 1863 roku i przejęciem przez państwo całości dóbr klasztorowych. Rząd rosyjski, stojąc przed groźbą przejęcia faktycznej kontroli nad dużą częścią prowincji przez rząd sąsiedniego państwa, zdecydował w 1864 roku o ustanowieniu zarządu państwowego nad dobrami klasztorów mołdawskich w Besarabii. Ostatecznie zarząd nad wszystkimi majątkami klasztorów zagranicznych w Besarabii – nad tymi podlegającymi zarówno klasztorom mołdawskim, jak i greckim oraz bliskowschodnim – został przejęty przez specjalnie do tego celu stworzoną instytucję państwową w latach siedemdziesiątych XIX wieku.

Przy wprowadzeniu zarządu państwowego okazało się, że pomiędzy 1844 a 1864 rokiem, w sposób niepostrzeżony, część majątków klasztorów mołdawskich, które na mocy reformy z 1844 roku powinny być kontrolowane przez mołdawskie władze cywilne z Jassów, znalazła się pod zarządem powierników klasztorów greckich. Obawiając się przejęcia ziemi przez rząd rosyjski, zaczęto prowadzić w nich rabunkową gospodarkę (zwłaszcza wyrąb lasów) oraz zawierać

²² Szereg ciekawych uwag na ten temat zawiera artykuł Andreia Emilciuca *Fenomenul îmburghezirii nobilimii și înobilării burgheziei în Besarabia (1812-1868)*, w: *Studii de arhondologie și genealogie*, 1, red. S. Bacalov, Chișinău 2013, przy czym autor w ogóle nie dostrzegł obecności Ormian polskich w tych procesach.

umowy z wyprzedzeniem na wiele lat i z opłaceniem dzierżawy z góry. Kontrakty te były często zawierane na kwoty dużo niższe od stawek rynkowych i doszło do szeregu przypadków, gdy pierwotni dzierżawcy odstępowali dzierżawy osobom trzecim, uzyskując od ręki olbrzymi zysk. W ten sposób grupa arendatorów, działających w porozumieniu z greckim duchowieństwem i ich pełnomocnikami, w ciągu kilku lat dorobiła się majątków. Przede wszystkim byli to przedstawiciele rodzin greckich, aktywnych od paru dziesięcioleci na terenie Mołdawii i Besarabii, a w drugiej kolejności kupcy żydowscy oraz kilka rodzin Ormian polskich. Część z nich dzięki majątkom zbitym na dzierżawie ziemi klasztornej zyskała szybko wielkie znaczenie finansowe i polityczne; zwłaszcza grecka rodzina Sinađino i skupiona wokół niej „partia grecka” stała się ważnym ośrodkiem wpływów w Besarabii na przełomie XIX i XX wieku. Grecy byli aktywni przy dzierżawie majątków klasztornych w całej Besarabii, a z kolei Ormianie polscy skupili swoją aktywność w powiatach bieleckim i sorockim.

Pierwsze wzmianki o dzierżawieniu przez Ormian polskich majątków klasztornych pochodzą z pierwszych lat panowania rosyjskiego w Besarabii, przy czym trudno na tym etapie badań bliżej określić skalę ich zaangażowania w tej roli w pierwszej połowie XIX wieku. Należy dodać, że nie ograniczali się oni tylko do dzierżawy majątków klasztorów zagranicznych – przewijają się także w charakterze arendatorów majątków prywatnych czy państwowych (nielicznych w tej prowincji)²³. Więcej można natomiast powiedzieć o udziale Ormian polskich w dzierżawie majątków klasztorów zagranicznych w kluczowym momencie wspomnianej „afery”, tj. na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku. W momencie przejęcia przez administrację rosyjską kontroli nad eksploatacją tych dóbr w 1873 roku Ormianie polscy figurowali jako dzierżawcy następujących majątków²⁴:

²³ Np. Antoni Bogdanowicz był wymieniony w latach dwudziestych XIX wieku jako dzierżawca majątku Avrămeni nad Prutem, należącego do klasztoru Trzech Świętych w Jasach, a w latach czterdziestych jako dzierżawca położonego nieopodal majątku prywatnego Păscăuți (Р. Кохманский, *Сборник судебных решений по вопросам местного гражданского права*, w: *Записки Бессарабского областного статистического комитета*, 3, Кишинев 1868, s. 34-37; ANRM, f. 2, i. 1, d. 3850). Na podstawie rozproszonych danych można odnieść wrażenie, że dzierżawa majątków klasztornych i prywatnych, skupionych na stosunkowo niedużym obszarze między Bielcami a Prutem, była popularna wśród Ormian polskich przez cały XIX wiek. Aktywni byli tutaj przede wszystkim dzierżawcy mniejszego i średniego kalibru.

²⁴ *Материалы, собранные гласным Бессарабского губернского земства Митрофаном Васильевичем Пуришкевичем о землях, находящихся в Бессарабской губернии, именующихся преклоненными святым местам на Востоке*, 2, Кишинев 1910, s. 59-62, 113-116, 160-162, 198-200, 317-319, 341-346, 357-359.

Dzierżawca	Nazwa majątku	Właściciel majątku i rok zawarcia umowy	Powierzchnia majątku	Wartość rocznej opłaty dzierżawnej²⁵
Grzegorz Negrusz, obywatel austriacki	klucz Arionești-Unguri-Călărășeuca-Sudarca-Sauca-Briceni (nad Dniestrem, w pobliżu Mohylowa Podolskiego)	klasztor Grobu Pańskiego, 1871	około 14 000 ha (większość majątku stanowiła ziemia przydzielona chłopom, a w dyspozycji dzierżawcy znajdowało się ok. 3400 ha ziemi z ograniczoną możliwością korzystania ze sporego lasu)	24 635 rubli
Mikołaj Stepanow, kupiec chocimski	Lipnic koło Mohylowa Podolskiego	klasztor św. Pawła na Górze Athos, lata 60. i 70.	około 3500 ha (większość majątku stanowiła ziemia przydzielona chłopom oraz kawałek lasu, w bezpośredniej dyspozycji dzierżawcy około 1000 ha)	Umowa skomplikowana i kilkakrotnie zmieniana – wartość opłaty dzierżawnej wynosiła od 4500 do 6700 rubli rocznie, w zależności od okresu (występowały tu kolejne umowy i aneksy, zawierane z wyprzedzeniem), nie licząc dodatkowych opłat za eksploatację lasu

²⁵ Podaję powierzchnię całego majątku bez dokładnego opisywania jego struktury. Wartość ta ma charakter orientacyjny i w żadnym przypadku nie jest tożsama z powierzchnią ziemi pozostającej w bezpośredniej dyspozycji dzierżawcy. Każdy z dzierżawionych majątków obejmował także ziemię przydzieloną chłopom w ramach reformy rolnej z 1868 roku, którą musieli oni spłacać w ratach; raty te trafiały do dzierżawcy, który musiał zorganizować ich ściąganie. Poza tym część majątków obejmowała też lasy, które zazwyczaj były wyłączone z umów dzierżawnych na ziemię rolną i stanowiły przedmiot odrębnych transakcji. Do tego majątki były zróżnicowane – niektóre obejmowały poza ziemią orną i pastwiskami też sady, winnice, promy, karczmy czy domy żydowskie, z których płynęły dodatkowe dochody dla dzierżawcy. Powierzchnia majątku nie jest więc jedynym miarodajnym wskaźnikiem jego wartości i dlatego też podaję obok kolumnę z wysokością stawki dzierżawnej. Tutaj z kolei należy postawić uwagę, że stawki te również mogą być niemiarodajne dla oceny wartości danego majątku ze względu na praktykę wspomnianego zaniżania wartości kontraktów przez powierników w obliczu grożącej interwencji administracji rosyjskiej.

Dzierżawca	Nazwa majątku	Właściciel majątku i rok zawarcia umowy	Powierzchnia majątku	Wartość rocznej opłaty dzierżawnej²⁵
Grzegorz Ohanowicz i Grzegorz Szymonowicz, obywatele austriaccy	klucz Visoca i Crișcăuți (między Mohylowem Podolskim a Sorokami – sąsiedował z dzierżawą Negrusza)	klasztor Neamț w Mołdawii, 1869	około 6600 ha (w tym część stanowił las, eksploatowany przez dzierżawców nielegalnie, wbrew brzmieniu umowy)	9250 rubli; pierwotnym dzierżawcą był ks. Leon Cantacuzino, który odstąpił majątek Ohanowiczowi i Szymonowiczowi
Antoni Demianowicz, obywatel austriacki	Dărcăuți koło Sorok (majątek sąsiedował z ww. kluczem Visoca-Crișcăuți)	metropolia prawosławna w Jassach, 1872	około 3600 ha (w bezpośredniej dyspozycji dzierżawcy około 2500 ha)	7326 rubli
Antoni Demianowicz, obywatel austriacki	Șolceni koło Sorok (obok Dărcăuți)	klasztor Neamț w Mołdawii, 1869	około 1700 ha (w bezpośredniej dyspozycji dzierżawcy około 1000 ha)	3000 rubli
Piotr Ohanowicz, syn Kajetana, obywatel austriacki	Călugări i Scumpia koło Bielc	klasztor Grobu Pańskiego, 1871	łącznie około 6600 ha (w bezpośredniej dyspozycji dzierżawcy około 3700 ha)	24 000 rubli
bracia Piotr i Jan Ohanowicze, synowie Kajetana, obywatele austriaccy; w drugiej kolejności m.in. Kirkor Malchaszowicz	Frasin koło Edineț	klasztor św. Pawła na Górze Athos, 1869-1870	około 4700 ha	Umowa miała skomplikowaną strukturę. Piotr Ohanowicz początkowo wydzierżawił tylko pobór opłat chłopskich za ziemię przydzieloną na mocy reformy rolnej (około 1050 ha). Większa część majątku została wydzierżawiona kupcom

Dzierżawca	Nazwa majątku	Właściciel majątku i rok zawarcia umowy	Powierzchnia majątku	Wartość rocznej opłaty dzierżawnej ²⁵
				żydowski, którzy szybko odstąpili dzierżawę Janowi Ohanowiczowi. Ten z kolei podzielił pozostającą w jego dyspozycji ziemię na dwie części, które wydzierżawił na podstawie odrębnych umów Kirkorowi Malchaszowiczowi oraz kupcowi żydowskiemu
pierwotnie Grzegorz Negrusz, po nim Bohdan Malchaszowicz po nim Rypsyma Kasprowicz, córka Kajetana, wdowa, obywatelka austriacka ²⁶	Fântâna Albă i Fântâna Nou koło Edineț (w sąsiedztwie wspomnianego majątku Frasin)	klasztor Grobu Pańskiego, 1871	około 1600 ha (w bezpośredniej dyspozycji dzierżawcy około 800 ha)	Kontrakt przecho- dził z rąk do rąk; Kasprowiczowa uiszczała opłatę dzierżawną w wysokości 8200 rubli rocznie

Po analizie wszystkich umów dzierżawy majątków klasztorów zagranicznych obowiązujących w 1873 roku nasuwa się kilka uwag²⁷. Jak już wspomnia-

²⁶ W oryginale wpisano imię Ripanta, co zapewne było pomyłką osoby przepisującej treść rękopiśmiennego dokumentu i nie znającej tego charakterystycznego dla Ormian polskich imienia.

²⁷ Protokoły z rewizji poszczególnych majątków są przedrukowane w: *Материалы, собранные гласным Бессарабскаго губернскаго земства Митрофаном Васильевичем Пуришкевичем о землях, находящихся в Бессарабской губернии, именующихся преклоненными святым местам на Востоке*, 2, Кишинев 1910, s. 57-365.

łem, grupą zdecydowanie dominującą w tej „aferze” byli Grecy (czy powiązane z nimi osoby o korzeniach bałkańskich). Stanowili oni większość dzierżawców, Grekami byli ponadto reprezentujący klasztory duchowni czy ich pełnomocnicy. W stosunku do ich działalności pojawiło się też najwięcej zarzutów o nieuczciwość. Jeżeli chodzi o samych dzierżawców, to drugą kategorię stanowili Żydzi besarabscy i odescy, których aktywność była jednak dużo mniejsza od kupiectwa greckiego. Występowali oni przede wszystkim jako kontrahenci z drugiej ręki – często pierwotny dzierżawca grecki dzielił majątek na części i puszczał dalej w dzierżawę kupcom żydowskim. Kontraktów zawartych przez Żydów samodzielnie z zarządami klasztornymi były zaledwie kilka. Kupcy żydowscy częściej zresztą odkupywali prawo do wyrębu lasów niż dzierżawę ziemi rolnej. Wszystko wskazuje na to, że nie dysponowali oni wówczas w Besarabii takimi możliwościami jak Grecy i odgrywali przede wszystkim rolę pośredników; nie jest jasne, czy wynikało to z braku odpowiednio wysokich kapitałów, czy o przyznaniu dzierżaw Grekom decydowały względy nie tylko natury finansowej (na przykład powiązania rodzinne).

Wydaje się, że udział Ormian polskich wśród dzierżawców ziem klasztornych ustępował trochę kupcom żydowskim. Chociaż w porównaniu z Żydami było ich niewielu, to dzierżawili oni tylko duże i bardzo duże majątki, w dodatku z pierwszej ręki. Klucz dzierżawiony przez Grzegorza Negrusza był w ogóle największym ze wszystkich majątków klasztorów zagranicznych w całej Besarabii, co przekładało się także na wysokość uiszczanej przez niego opłaty dzierżawnej. Porównując stawki tych opłat, można zauważyć, że kontrakty zawierane przez Ormian polskich należały do grupy najwyższych – spośród wszystkich kilkudziesięciu umów dzierżawnych zaledwie kilka opiewało na kwoty rzędu paręnatu tysięcy rubli rocznie, a do tych największych należały kontrakty Negrusza i Ohanowicza²⁸. Wyraźnie też widać, że aktywność Ormian polskich charakteryzowała się dużą koncentracją terytorialną – przede wszystkim zdominowali oni dzierżawę wartościowych majątków położonych nad Dniestrem, między Mohylowem Podolskim a Sorokami.

Na tym etapie badań trudno powiedzieć cokolwiek pewnego na temat mechanizmów finansowych i metod eksploatacji tych majątków. Otwarte pozostają pytania, na ile rozmach działania Ormian polskich przy dzierżawie dóbr klasztornych wynikał z – pozytywnie rozumianej – przedsiębiorczości i zaradności, a na ile ich sukces był efektem niejasnych powiązań i nadużyć. Według oceny kontrolerów duże wątpliwości budziły umowy zawarte przez Mikołaja Stepano-

²⁸ Nie podaję tutaj dokładnej statystyki ze względu na niejasności co do wielu umów (m.in. ewidentne zaniżenie stawek dzierżawnych, zwłaszcza w przypadkach umów zawieranych przez Greków) oraz duże ich zagmatwanie (zawieranie kontraktów „hurtowych” na kilka majątków, przechodzenie umów z rąk do rąk, nieraz w bardzo krótkich odstępach czasu, aneksy).

wa i zwłaszcza przez braci Ohanowiczów. Ci ostatni płacili za dzierżawę majątku Frasin około 9000 rubli, żeby od ręki wydzierżawić go kolejnym osobom za dwukrotnie większą stawkę, zarabiając duże pieniądze na samych tylko operacjach finansowych, nawet bez podjęcia gospodarki w majątku²⁹. Należy jednak zaznaczyć, że warunki te – niekorzystne przede wszystkim dla samych klasztorów patronackich – nie należały do najbardziej jaskrawych przypadków nadużyć. Były przypadki, gdy greccy powiernicy sprzedawali kupcom greckim prawo do wyrębu wartościowych lasów za zaledwie kilkanaście procent rynkowej wartości kontraktu. Trzeba też podkreślić, że w stosunku do pozostałych dzierżawców ormiańskich wprost nie formułowano oskarżeń podobnej natury.

Trudno też odpowiedzieć na pytania, kiedy i jak Ormianie z Pokucia i Bukowiny weszli w porozumienie z greckimi zakonnikami i ich powiernikami; być może genezy tych kontaktów należy szukać w ubiegłych dziesięcioleciach w Księstwie Mołdawskim. W tym kontekście znamienne jest, że jeden z najważniejszych i najzamożniejszych przedstawicieli Ormian polskich w Besarabii, Antoni Demianowicz, zmienił obywatelstwo z greckiego na rosyjskie dopiero około trzydziestego roku życia³⁰.

Trudno też jednoznacznie stwierdzić, skąd wziął się u nich tak duży kapitał, pozwalający na przebicie innych konkurentów i wyłożenie znacznych kwot na przetargach. Sprawa ta wywoływała wiele kontrowersji i oskarżeń (na przykład o korzystanie na masową skalę z fałszywych pieniędzy), do czego jeszcze wrócę. Można postawić hipotezę, że w ciągu parudziesięciu lat, zaczynając od dzierżaw mniejszych folwarków, udało im się dobrze zorientować w miejscowych realiach i zaoszczędzić większe kwoty. W powieści *Owanes Ohana* mocno wyróżniony jest w tym kontekście czynnik solidarności ormiańskiej. Przy opisie spółki rolniczej, składającej się z paru majątków należących do różnych rodzin, zarządzanej przez najbardziej obrotowego z właścicieli, dodany jest komentarz:

Zmyślni to ludzie ci Ormianie, którzy z drobnych galicyjskich mieszczan potrafili się przez spryt i niezwykłą solidarność dorobić pańskich fortun w Besarabii. [...] Wiedzieli oni, że pojedynczo z małymi kapitałami zginą, przepadną, postanowili więc działać wspólnie, złączonymi siłami.

²⁹ *Материалы, собранные гласным...*, 2, s. 343. Oskarżenia o nieuczciwe kontakty z greckim zarządem dóbr klasztornych wobec Stepanowa i braci Ohanowicz były przytaczane w memoriałach ziemstwa besarabskiego z lat siedemdziesiątych XIX wieku (zresztą podkreślano tam ich ormiańskie pochodzenie, nie wspominając nic o polskich powiązaniach).

³⁰ ANRM, f. 88, inv. 2, d. 529 (materiały dotyczące nobilitacji Antoniego Demianowicza). Według znajdujących się tam wypisów z ksiąg metrykalnych przy chrzcie obu swoich synów w 1883 i 1885 roku Demianowicz wraz z żoną, Marią z Antoniewiczów, występowali jako obywatele greccy, ale już przy chrzcie córki w 1886 roku mieli status byłych obywateli greckich, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie. Rodzina Demianowiczów wywodziła się z Kut i na początku swojej aktywności w Besarabii legitymowali się oni obywatelstwem austriackim.

Tworzyły się powoli spółki ormiańskie w różnych powiatach kraju, które biorąc wielkie dzierżawy i pilnując wytrwale interesów do poważnych dochodziły rezultatów³¹.

W innym miejscu jeden z głównych bohaterów podkreślił, że „główną dźwignią tego ruchu ekonomicznego, który się wśród nas tak wybitnie zaznaczył, była solidarność, ta stara ormiańska solidarność, która wiązała ojców naszych”³².

Nie ulega wątpliwości ścisły związek dzierżawy majątków klasztorów zagranicznych z karierami najbogatszych Ormian. Wydaje się, że pierwszy etap ich działalności polegał na wzbogaceniu się na dzierżawach majątków klasztorów zagranicznych, żeby potem – co było wówczas dość częstym zjawiskiem – wykorzystać problemy finansowe okolicznej „starej” szlachty i wykupić należące do nich ziemie³³. Wiadomo, że w spisie wielkiej własności ziemskiej Besarabii, odzwierciedlającym stan z początku lat sześćdziesiątych XIX wieku, Ormianie polscy nie są wymienieni w charakterze właścicieli dóbr ziemskich, z wyjątkiem majątku Ghizdița w powiecie sorockim (około 4800 ha), należącego do rodziny Stepanow³⁴. Pozostałe, najzamożniejsze rodziny musiały przejść od dzierżawy do własności dóbr ziemskich w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku³⁵.

Naniesienie na mapę dóbr klasztorów zagranicznych i Ormian polskich w północnej Besarabii na przełomie XIX i XX wieku pokazuje, że majątki należące do obu tych kategorii wielkiej własności ziemskiej, nawzajem przemieszane, zajmowały zwarty obszar rozciągający się mniej więcej między Secureni, Edinet, stacją kolejową Drochia i Sorokami³⁶. Największe wśród Ormian polskich dobra ziemskie należały do dzieci Kajetana Ohanowicza – jego pięciu synów (Jan, Piotr,

³¹ A. Miecznik, *Owanes Ohana*, s. 62-63. Jeden z generałów rosyjskich, opisując stosunki panujące w Księstwie Mołdawskim na początku XIX wieku, skwitował to zjawisko następującymi słowami: „dzierżawcy Grecy i Ormianie, wielcy mistrzowie robienia z 500 rubli 100 000 rubli w ciągu 10 lat” (cyt. za: I. Cereș, *Negustori armeni și greci – reprezentanți ai elitei economice din Țara Moldovei*, w: *Studii de arhondologie*, 1, s. 78).

³² A. Miecznik, *Owanes Ohana*, s. 124.

³³ Zjawisko przejmowania majątków szlacheckich przez kupiectwo w Besarabii zostało naszkicowane w cytowanym już artykule A. Emilciuca, *Fenomenul îmburghezirii nobilimii...*

³⁴ *Регистрация земель Бессарабской области*, w: *Записки Бессарабскаго областного статистическаго комитета*, 2, Кишинев 1867.

³⁵ Np. Ohanowicze występują w latach siedemdziesiątych XIX wieku jako dzierżawcy dóbr klasztornych, a w latach dziewięćdziesiątych byli już jedną z najzamożniejszych rodzin w powiecie sorockim.

³⁶ ANRM: f. 68, Сорокская земская управа, inv. 1, d. 202, Подробный список Сорокской уездной Земской Управы о землевладении по Сорокскому уезду и о количестве государственного поземельного налога на 1899 год. Kilka majątków znajdowało się już na terenie powiatu chocimskiego; dane na ich temat (według stanu z 1908 roku), zob. ANRM: f. 88, inv. 2, d. 211. Nie udało mi się jak dotąd odnaleźć spisów z powiatu bieleckiego (zespół

Józef, Grzegorz i Michał) posiadało w 1898 roku łącznie prawie 19 000 ha ziemi w powiecie sorockim, przede wszystkim w wielkim kluczu Mândâc, gdzie też pod koniec lat dziewięćdziesiątych XIX wieku powstał pałac z dużym parkiem (zwany Vila Mândâc lub Vila Ohanovici)³⁷. Dzieci Kajetana Stepanowa posiadały w tym okresie łącznie około 4200 ha ziemi w miejscowościach Ghizdița i Antonăuca (czyli w bezpośrednim sąsiedztwie Mândâc), a także w majątku Gura Căinari, położonym trochę dalej na południe w kierunku Florești. W tym samym rejonie (Scăeni, Târnova, Briceva i Nicorești) znajdowały się majątki synów Mikołaja Szymanowicza, Grzegorza i Jana, o łącznej powierzchni około 4700 ha. Trochę dalej na południe, wokół wsi Țarigrad, rozciągały się dobra ziemskie należące do synów Kajetana Demianowicza, Aleksandra i Antoniego. W 1899 roku należało do nich co najmniej 2600 ha ziemi, przy czym Antoni Demianowicz w kolejnych latach znacznie rozszerzył swoje posiadłości, kupując między innymi w pobliskich miejscowościach Drochia i Șuri część dużego majątku należącego do Eleny Donici (co najmniej 3800 ha). Ponadto kilkadziesiąt kilometrów dalej na południe znajdowały się w 1899 roku majątki spadkobierców Bogdana Antoniewicza (łącznie około 3300 ha w Prăjila) oraz synów Kajetana Negrusza, Wiktora i Mikołaja (łącznie prawie 4200 ha w Brezeni, Telenești Noi i Pepeni)³⁸. Z pewnymi zmianami, ale w ogólnych zarysach na tym poziomie, stan własności tych najbogatszych rodzin Ormian polskich utrzymał się aż do reformy rolnej, zrealizowanej przez władze rumuńskie na początku lat dwudziestych XX wieku³⁹.

Zaznaczyć należy, że powyższe dane obejmują tylko powiat sorocki i tylko dobra ziemskie, nie uwzględniając paru innych majątków ziemskich znajdujących się w sąsiednich powiatach ani nieruchomości w miastach. Z punktu widzenia gospodarczego dobra ziemskie Ormian polskich znajdowały się w najlepszej dla rolnictwa strefie czarnoziemiu, ze średnią ilością opadów w pełni zaspokajającą potrzeby upraw, a do tego ziemia orna stanowiła zdecydowaną większość powierzchni majątków (przy małym odsetku lasów i nieznacznym nieużytków). Pod tym względem były one bardziej dochodowe od na przykład majątków położonych na południu Besarabii, gdzie wydajność rolnictwa mocno ograniczały re-

akt ziemstwa bieleckiego zachował się w formie szczątkowej), gdzie Ormianie polscy byli posiadaczami kilku majątków.

³⁷ Kajetan Ohanowicz, właściciel wsi Kuropatniki koło Brzeżan, miał w sumie aż jedenaścioro dzieci (z czego jeden syn zmarł tuż po urodzeniu), które w większości zawarły związki małżeńskie z przedstawicielami innych rodzin ormiańskich z Bukowiny i Besarabii (materiały z archiwum prywatnego p. Magdaleny Bernackiej).

³⁸ ANRM: f. 68, inv. 1, d. 202, *Подробный список*.

³⁹ Sytuację z 1918 roku ilustruje *Список частных землевладельцев, за коими по окладным книгам Сорочской Вездной Земской Управы числится 100 и выше десятин земли* (ANRM: f. 68, inv. 1, d. 409). W okresie tych dwudziestu lat zwiększyły się posiadłości Antoniego Demianowicza i jego dzieci, natomiast z list wielkich właścicieli ziemskich powiatu sorockiego zniknęło nazwiska Stepanow, których majątki zostały sprzedane lub przeszły jako posag w ręce innych rodzin.

gularne posuchy, słabsza niż na północy gleba czy pojawiające się jeszcze w XIX wieku okresowe ataki szarańczy.

Wejście Ormian polskich w posiadanie dużych majątków ziemskich zbiegło się w czasie z poważną zmianą stosunków rolnych w północnej Besarabii. Duże połacie stepów, wykorzystywane dotąd pod wypas bydła, zniknęły pod pługiem w ciągu drugiej połowy XIX wieku na rzecz pól uprawnych. Największe majątki Ormian polskich opierały się na produkcji zboża, przede wszystkim pszenicy, zbywanej głównie przez Odessę⁴⁰. Hodowla wołów mięsnych odgrywała dużą rolę, ale tylko w początkowym okresie, do lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku. Centrum handlu zwierzęcego były Bielce, gdzie w XIX wieku w ciągu roku odbywało się tradycyjnie kilka dużych jarmarków zwierzęcych, z którymi skorelowane były czasowo jarmarki zwierzęce w Sadogórze pod Czerniowcami. Handlarze skupywali w Besarabii odkarmione stada, które potem przepędzano przez granicę w Nowosielicy i dalej do największych ośrodków miejskich w Austrii. Handel ten osiągnął duże rozmiary – rokrocznie z Besarabii eksportowano w latach pięćdziesiątych XIX wieku około 25 000 sztuk wołów i krów. O znaczeniu tej gałęzi hodowli dużo mówi to, że na przykład 10 grudnia 1877 roku na 2400 zebranych sztuk bydła na targu zwierzęcym w Wiedniu aż 730 pochodziło z Besarabii⁴¹. Poza tym Ormianie polscy zajmowali się także hodowlą koni, głównie na eksport i na potrzeby armii rosyjskiej. Ta gałąź hodowli, podobnie jak hodowla bydła, skupiona była w powiatach sorockim i bieleckim, gdzie utrzymało się najwięcej naturalnych pastwisk. Spośród 107 ośrodków hodowli koni widniejących w statystyce gubernialnej z końca lat pięćdziesiątych XIX wieku w tych dwóch powiatach było ich 66; spośród Ormian polskich hodowle prowadzili wówczas Józef Osadca, Łazarz Łukasiewicz (jedna z największych w całej guberni), Antoni Bogdanowicz i Gertruda Bogdanowicz⁴².

Majątki te dawały właścicielom duże dochody i pozwoliły na prowadzenie przez nich wielkopańskiego stylu życia. O ile pierwsze pokolenie dzierżawców musiało borykać się z organizacją życia w nowych warunkach, w wynajmowanych budynkach i w ciągłej pogoni za zyskiem, to już ich dzieci i wnuki dorastały w zupełnie innych okolicznościach. W stepowych pałacykach Antoniewiczów, Demianowiczów czy Ohanowiczów na przełomie XIX i XX wieku żyło się na

⁴⁰ Zbudowane w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku połączenie kolejowe, przecinające północną Besarabię, łączące Bielce z Mohylowem Podolskim i umożliwiające sprawny transport zboża do Odessy, przebiegało przez największe majątki rodzin polsko-ormiańskich lub w ich bezpośrednim sąsiedztwie. Wytyczenie takiej trasy kolei niewątpliwie wiązało się z odpowiednim lobbingsiem miejscowych właścicieli ziemskich.

⁴¹ А. Защук, *Материалы для географии и статистики России, собранные офицерами Генерального штаба*, w: *Бессарабская область*, 1, Санкт-Петербург 1862, s. 294, 305; „Gazeta Lwowska”, 1877, nr z 12 XII.

⁴² А. Защук, *Материалы для географии*, 1, s. 297-301. O prowadzeniu przez Antoniewiczów hodowli rasowych koni w Târnova w przededniu pierwszej wojny światowej wspominał wielokrotnie Stanisław Makowiecki w *Mamałydze*.

wysokiej stopie, z rozmachem i z wszystkimi atrybutami przynależącymi zamożnemu ziemiaństwu: z balami, polowaniami, zagranicznymi guwernantkami i nauczycielami muzyki, fortepianami Steinwaya sprowadzanymi na zamówienie z Ameryki, z „sobacznikami” od chartów itd.⁴³ Pewne wyobrażenie o skali rozmachu i zamożności najbogatszej części ziemiaństwa ormiańsko-polskiego daje zachowany do dzisiaj park w posiadłości Ohanowiczów Vila Mândâc, położony z dala od wsi, wśród pól i liczący kilkadziesiąt hektarów powierzchni, ze sztucznym stawem i rodzinną kaplicą grobową.

Oczywiście na tle ziemiaństwa polskiego na Ukrainie nie były to jakieś oszałamiające fortuny. W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku kilkanaście rodzin polskich posiadało tam majątki liczące kilkanaście tysięcy hektarów powierzchni, czyli porównywalne do majątku Ohanowiczów, największych właścicieli ziemskich spośród Ormian polskich w Besarabii; ponadto w rękach kilkudziesięciu rodzin polskich znajdowały się jeszcze większe majątki, od 20 000 ha wzwyż (w tym ogromne dobra Branickich, Potockich, Sobańskich czy Sanguszków)⁴⁴. Jednak w skali guberni besarabskiej, gdzie pod koniec XIX wieku tylko parę rodzin posiadało majątki o powierzchni powyżej 10 000 ha (przeważnie „starej” szlachty mołdawskiej, tacy jak Krupienscy czy Kazimir), Ohanowicze zaliczali się do wąskiej grupy największych właścicieli ziemskich, natomiast pozostałe rodziny ormiańskie, np. Antoniewiczze czy Demianowicze, posiadały majątki porównywalne z wieloma „starymi” i utytułowanymi rodzinami mołdawskimi⁴⁵. Podkreślić należy, że dobra ziemskie szlachty polskiej na Ukrainie i szlachty mołdawskiej kształtowały się w długim okresie i na tym tle tempo gromadzenia majątku przez tych kilka rodzin Ormian polskich było imponujące, a w Besarabii zjawisko to porównać można tylko z karierą kilku rodzin greckich.

Pozycję społeczną Ormian polskich w Besarabii dobrze ilustruje skład klubu szlacheckiego w Kiszyniowie (Благородное Собрание), grupującego śmietankę towarzyską Besarabii (przy czym część jego członków nie miała nobilitacji i przynależała do stanu kupieckiego). W 1914 roku wśród 179 jego członków było dziewięciu przedstawicieli rodzin Ormian polskich: Antoni Demianowicz i jego brat stryjeczny Grzegorz Demianowicz, Stefan Dawidowicz (syn Teofila),

⁴³ Odbicie tego świata można znaleźć w książce Makowieckiego, aczkolwiek w formie bardzo sentymentalnej i pomijającej ciemniejsze strony życia sąsiadującej z dworem wsi besarabskiej.

⁴⁴ Wykaz najzamożniejszych rodzin polskich na Ukrainie w 1890 roku, zob. T. Epsztein, *Polska własność ziemska na Ukrainie (gubernia kijowska, podolska i wołyńska) w 1890 r.*, Warszawa 2008, s. 34-36.

⁴⁵ Jak dotąd zagadnienie przemian struktury wielkiej własności ziemskiej w Besarabii pod rządami rosyjskimi nie doczekało się opracowania, poza przyczynkami; wnioski powyższe formułuję na podstawie wstępnej analizy spisów wielkiej własności ziemskiej z przełomu XIX i XX wieku. Szczególnie interesujące wydaje się zbadanie zjawiska spadku znaczenia „starej” szlachty mołdawskiej na rzecz napływowego ziemiaństwa rosyjskiego, ormiańskiego, greckiego czy polskiego w ciągu XIX wieku.

bracia Kajetan, Krzysztof i Sergiusz Negruszowie, Jan Ohanowicz (syn Józefa), Grzegorz (syn Kajetana) i Karp (syn Krzysztofa, wnuk Kajetana) Stepanow⁴⁶. Dla porównania warto dodać, że wśród członków klubu była zbliżona liczba przedstawicieli rodzin greckich i ormiańskich (wyznania gregoriańskiego) oraz około 20 Polaków (nie licząc osób noszących polskie nazwiska, które jednak trudno zaliczyć do Polaków ze względu na daleko posuniętą asymilację ich rodzin), przy czym te trzy grupy etniczne były wielokrotnie liczniejsze od Ormian polskich⁴⁷.

Najbardziej znaną osobą wywodzącą się z tego rodzinno-majątkowego kręgu był Antoni Demianowicz. Jak większość Ormian polskich w Besarabii wywodził się z rodziny osiadłej do początku XIX wieku w Kutach nad Czeremoszem, niezaliczającej się jednak do najzamożniejszych i najbardziej utytułowanych rodzin polsko-ormiańskich. Demianowicz urodził się w Czerniowcach w 1856 roku, tam też ukończył szkołę średnią, a później studiował na Politechnice Wiedeńskiej. Jak już wspomniałem, początki jego kariery w Besarabii niewątpliwie miały związek z majątkami klasztorów zagranicznych, o czym świadczy greckie obywatelstwo, którym legitymował się aż do 1885/1886 roku. W 1887 roku, czyli wkrótce po przyjęciu obywatelstwa rosyjskiego, objął pierwszą funkcję publiczną – honorowego sędziego pokoju w powiecie sorockim. Był to typowy początek kariery młodych właścicieli ziemskich, zarówno pochodzenia szlacheckiego, jak również synów zamożnych kupców, dla których otwierała się w ten sposób furтка do otrzymania rangi i w dalszej perspektywie także szlachectwa. Demianowicz, wybierany na sędziego pokoju na kolejne kadencje, poza tym pełniący także inne, mniej istotne funkcje publiczne (honorowego opiekuna szkół czy różnych instytucji dobroczynnych), po bardzo szybkich awansach uzyskał rangę rzeczywistego radcy stanu, odpowiadającą wojskowemu stopniowi generała-majora i umożliwiającą przyznanie szlachectwa. Razem z żoną i dziećmi został oficjalnie zaliczony do szlachty Imperium Rosyjskiego w 1912 roku. Urząd sędziego pokoju, tak jak inne stanowiska honorowe, nie wiązał się z pobieraniem wynagrodzenia, a źródłem dochodu Demianowicza był jego majątek ziemski z siedzibą w miejscowości Țarigrad (w 1912 roku co najmniej 3800 ha ziemi, częściowo zapisanych na żonę i synów)⁴⁸.

⁴⁶ ANRM: f. 297, Бессарабское Жандармское губернское управление, inv. 1, d. 271, Список Г. г. членов Кишиневского Благородного Собраниа. Sergiusz (Siergiej) Negrusz był jednym z siedmiu „starszych” zgromadzenia. Wśród członków klubu znajdował się jeszcze Dimitrij Łusachanowicz, być może także mający jakieś polsko-ormiańskie korzenie.

⁴⁷ Liczbę Polaków mieszkających w Besarabii w przededniu pierwszej wojny światowej można oszacować na kilkanaście tysięcy osób, a Ormian wyznania gregoriańskiego i Greków – odpowiednio około 2500 i 3000 osób (plus trudna do oszacowania, choć niezmierniająca rzędu wielkości, liczba przedstawicieli rodzin greckich i ormiańskich już zrusyfikowanych, ale związanych więzami majątkowymi, rodzinnymi i towarzyskimi z resztą swoich pobratymców).

⁴⁸ Podstawowe informacje: ANRM, f. 88, inv. 2, d. 529. Szerzej losy całej rodziny przedstawia artykuł Bodeana *Familia Demjanowicz...* Biogram Antoniego Demianowicza nie zo-

O ile aktywność w ziemstwie czy w samorządzie miejskim, sądach pokoju, w instytucjach dobroczynnych czy w charakterze honorowych opiekunów szkół przejawiali także Antoniewiczze, Negruszowie, Ohanowicze czy Stepanowowie (należało to wówczas do dobrego tonu i było też pewnym narzędziem prowadzenia polityki na szczeblu lokalnym), to tylko Antoni Demianowicz zrobił prawdziwą karierę polityczną. Jako jedyny przedstawiciel guberni besarabskiej był wybierany na wszystkie cztery kadencje Dumy Imperium Rosyjskiego. Związany był z obozem umiarkowanej prawicy, której głównym ideologiem był Paweł Krupienski, przedstawiciel najbogatszej rodziny ziemiańskiej północnej Besarabii (większość ich majątków znajdowała się na terenie powiatu chocimskiego, część też w powiatach bieleckim i sorockim). Obóz ten, występujący pod kilkoma szyldami przed 1917 rokiem, na początku XX wieku stanowił najważniejszą siłę polityczną w Besarabii. W jego skład, poza rozgałęzioną rodziną Krupienskich, wchodziły także różne grupy „żubrów” besarabskich, w tym tzw. „partia grecka”, w której pierwsze skrzypce grała rodzina Sinadino, wzbogacona, podobnie jak Ormianie polscy, na eksploatacji majątków klasztorów zagranicznych. W ramach Dumy obóz Krupienskich popierał hasła umiarkowanych reform, jednak bez istotnych zmian „niezachwianych podstaw” Imperium: samodzierżawia, dominacji „narodu rosyjskiego” oraz Cerkwi. W dziedzinie stosunków narodowościowych obóz ten co prawda sprzeciwiał się projektom przymusowej rusyfikacji, głoszonym przez nacjonalistów, ale z drugiej strony sprzeciwiał się też zniesieniu ograniczeń w stosunku do Polaków czy Żydów. Na pierwszy rzut oka obecność Demianowicza – katolika, wywodzącego się ze spolonizowanej rodziny, którego wszystkie dzieci weszły w małżeństwa z przedstawicielami rodzin polskojęzycznych i u którego w domu mówiło się po polsku – w ugrupowaniu politycznym o takim profilu może dziwić. Faktycznie jednak dla obozu Krupienskich priorytetem była ochrona interesów wielkiej własności ziemskiej w guberniach południowych, a sprawy wyznaniowe, językowe i narodowościowe znajdowały się na dalszym planie.

Demianowicz nie należał do grupy najaktywniejszych polityków w Dumie i próżno szukać jego nazwiska w kontekście głównych debat politycznych, które odbywały się w Pałacu Taurydzkim po 1906 roku. Wszystko wskazuje na to, że jego ambicje polityczne nie wykraczały poza poziom lokalny i wystarczała mu pozycja „barona” na północy Besarabii⁴⁹. W Dumie pracował głównie w komisjach gospodarczych (ds. rolnictwa, budżetu, komunikacji, zaopatrzenia, handlu i przemysłu, robotników, samorządu i miast), a poza tym w komisji ds. wyzna-

stał natomiast uwzględniony w słowniku biograficznym autorstwa Czesława Brzozy i Kamila Stepana, gdzie został on zaklasyfikowany przez autorów jako... Rosjanin (*Postłowie polscy w parlamencie rosyjskim 1906-1917. Słownik biograficzny*, Warszawa 2001, s. 11).

⁴⁹ Ostatnim potwierdzeniem tej pozycji był wybór Demianowicza na stanowisko przedstawiciela powiatu sorockiego do Wszechrosyjskiej Izby Rolniczej jesienią 1915 roku, na rok przed śmiercią (ANRM: f. 68, inv. 1, d. 343).

niowych. Pomimo polskich powiązań nie współpracował w Dumie z deputowanymi Polakami z Królestwa i z guberni zachodnich w kluczowych dla nich sprawach. Korespondent „Kuriera Warszawskiego”, krytykując na początku 1908 roku tendencje podtrzymania policyjnej osłony Cerkwi prawosławnej, dominujące wówczas w komisji ds. wyznaniowych Dumy, wspominał w tym kontekście jego postać:

Jest tu jeszcze jeden katolik, poseł Demianowicz z prawicy, wybrany przed kilku miesiącami dodatkowo, głosami październikowców i prawicy przeciw głosom Polaków i lewicy, którzy stawiali kandydaturę posła suwalskiego, Litwina Bułata. Poseł Demianowicz jest zupełnie niepotrzebny w komisji, bo przez cały czas należenia do niej przyszedł tylko raz, i to na kwadrans. Interesów katolicyzmu, rozumie się, w ten sposób nie broni, i zresztą mu to pewnie ani w głowie, jemu, przyjacielowi Kelepowskiego. Natomiast nasi posłowie nie opuścili dotychczas ani jednego posiedzenia i na każdym przemawiają, czasem po kilkakroć⁵⁰.

Zresztą też na gruncie besarabskim Demianowicz nie brał chyba udziału w „życiu polskim”, w każdym razie nie ma śladów jego aktywności w miejscowych organizacjach polskich.

Niestety trudno na tym etapie badań powiedzieć cokolwiek pewnego na temat powiązań politycznych ziemiaństwa polsko-ormiańskiego z północnej Besarabii. Wiele wskazuje na to, że Antoni Demianowicz pełnił funkcję nieoficjalnego przedstawiciela politycznego tej grupy, a jego przynależność do obozu Krupieńskich była formą osłony „ormiańskiego stanu posiadania”. Głównym przeciwnikiem obozu Krupieńskich była radykalna prawica, skupiona wokół Związku Narodu Rosyjskiego (Союз Русского Народа). Organizacją tą kierował związany z południem Besarabii Władimir Puriszkiwicz (1870-1920), natomiast jednym z najważniejszych jej ideologów i propagandzistów był Paweł Kruszewan (1860-1909). Kruszewan wywodził się z mołdawskiej szlachty z powiatu sorockiego i nigdy nie wypierał się swojego mołdawskiego pochodzenia, uważając się przy tym za Rosjanina. Dobra ziemskie jego rodziców w Gândești, gdzie Kruszewan przyszedł na świat, graniczyły z posiadłościami Antoniewiczów i Stepanowów. Z kolei majątek Malcăuți, znajdujący się pod koniec XIX wieku w rękach innej gałęzi Kruszewanów, bezpośrednio sąsiedował z jednej strony z dobrami klasztorów zagranicznych dzierzawionymi przez Ormian (np. z Visocą, gdzie przez pewien czas w młodości mieszkał między innymi Antoni Demianowicz), a z dru-

⁵⁰ B. K., *Osobliwa komisja*, „Kurier Warszawski”, 1908, nr z 30 III. Wymieniony w notatce deputowany to Siergiej I. Kieliepowiskij, ziemianin z guberni chersońskiej i wołyńskiej, poseł do II i III Dumy z prawicy. Wcześniejsze notatki korespondenta „Kuriera” świadczyły o tym, że do momentu wyboru do Dumy Demianowicz nie był postacią znaną w Warszawie („nic bliższego ani dalszego nie da się [o nim] jeszcze powiedzieć” – B. K., *Prace Koła Polskiego*, „Kurier Warszawski”, 1907, nr z 8 III).

giej strony z wielkim kluczem Ohanowiczów. Paweł Kruszewan musiał więc od dzieciństwa wiedzieć o aktywności Ormian polskich w tym regionie, a ich szybkie wzbogacenie się za jego życia musiało szczególnie kłuć w oczy na tle upadku zamożności jego rodziny (sam Kruszewan w młodości pracował jako urzędnik akcyzowy, początkowo w Besarabii, a później przez kilka lat w Mińsku).

Jednym z ważniejszych wątków publicystyki i twórczości literackiej Kruszewana był upadek starej szlachty besarabskiej, według niego tradycyjnie żyjącej w harmonii z ludem mołdawskim, gwałtownie wysadzonej z siodła w drugiej połowie XIX wieku. Głównym wrogiem Kruszewana byli Żydzi (zwłaszcza dzierżawcy majątków i pośrednicy handlowi, rujnujący w jego mniemaniu szlachtę), ale za nimi szli Grecy i Ormianie. W jednej ze swoich publikacji pisał, że Besarabię obsiadła w drugiej połowie XIX wieku:

cała chmara ludzi napływowych, którzy wdarli się niczym jakiś potok kalifornijskich poszukiwaczy złota i zaczęli bezczelnie eksploatować tę bogatą prowincję. Już na początku lat sześćdziesiątych, obok Żydów, na ziemię położyli łapy Grecy, którzy wcześniej zajmowali się tutaj przeważnie handlem; potem pojawiły się chmary austriackich Ormian – i ta żyzna kraina została oddana na pastwę obcych Rosji przybłędów, [...] zalewających ją fałszywymi banknotami i od tego zaczynających swoje wzbogacenie, żeby dalej wyprzeć rdzenny element ziemiański, związany swoimi interesami i z ziemią, i z ludem, i z Rosją. Jeden majątek za drugim puszczano z torbami. Stare szlacheckie rodziny ubożały, a na pogorzeliśkach szlacheckich gniazd wyrastały milionowe fortuny ciemnych osobistości, różnych Żydów, Greków i Ormian⁵¹.

W jednej ze swoich powieści Kruszewan rozwinął też wątek używania w połowie XIX wieku przez Ormian polskich na masową skalę fałszywych banknotów, co miało im rzekomo w dużym stopniu pomóc w przejęciu na własność majątków ziemskich⁵².

Kruszewan akcję propagandową na rzecz skrajnej prawicy prowadził z rozmachem, dysponując własnymi, poczytnymi tytułami prasowymi. Był przy tym bezwzględny i nie wahał się przed użyciem pomówień czy populistycznych chwytów. Przysparzało mu to jednak wielu zwolenników, zwłaszcza wśród biedniejszej części chrześcijańskiej ludności Besarabii. Tragicznym rezultatem tej propagandy był pogrom kiszyniowski w 1903 roku, w dużej mierze sprowoko-

⁵¹ П. А. Крушеван, *В Бессарабии. Путевые заметки*, w: *Бессарабия. Географический*, s. 327.

⁵² Idem, *Миллионы*, w: *Бессарабия. Географический*. Fabuła powieści osnuta jest wokół historii upadku znanego, starego rodu mołdawskiego, zadłużonego u Żydów, Greka i polskiego Ormianina. Ten ostatni jest jednym z głównych bohaterów powieści, a jego nazwisko – Żiganowicz – ewidentnie nawiązuje do rodziny Ohanowiczów. Trudno na tym etapie badań stwierdzić, czy posługiwanie się przez Ormian polskich w Besarabii fałszywymi banknotami było wymysłem Kruszewana, czy faktycznie takie przypadki miały miejsce.

wany przez publikacje Kruszewana, w których oskarżał on Żydów o dokonanie rytualnego mordu.

W tym kontekście nie dziwi sojusz – egzotyczny na pierwszy rzut oka – Greka Sinadino i polskiego Ormianina Demianowicza z prawicowym obozem Krupienskich, wywodzących się zresztą – jak Kruszewan – ze starej szlachty mołdawskiej⁵³.

Mniejsza własność ziemska i handel

Grupa Ormian rolników nie ograniczała się do tych kilku rodzin, posiadających rozległe dobra ziemskie na północy Besarabii. Na terenach powiatów chocimskiego, sorockiego i bieleckiego w ciągu całego okresu panowania rosyjskiego szeroką aktywność rozwijali też Ormianie z Pokucia i Bukowiny, zajmujący się dzierżawą folwarków i prowadzeniem własnych gospodarstw, małej lub średniej wielkości (od kilkudziesięciu do paruset hektarów). Grupa ta jest trudniejsza do uchwycenia niż wielcy właściciele ziemscy, przede wszystkim z racji swojej dużej ruchliwości – powszechnym zjawiskiem było „siedzenie okrakiem” na granicy rosyjsko-austriackiej, gdy jedna część rodziny zajmowała się interesami po stronie austriackiej, a druga gospodarowała w Besarabii, z częstym przepływem osób przez kordon. Do tego dzierżawcy folwarków zazwyczaj nie byli uwzględniani w dokumentach urzędowych i – poza przypadkowymi wzmiankami, wynikającymi na przykład z zainteresowania żandarmerii rosyjskiej podejrzanymi osobami – trudno o zebranie konkretnych informacji o tej grupie.

Także w ich przypadku ważną rolę odgrywała dzierżawa majątków klasztorów zagranicznych. Ormianie polscy praktykowali ją aż do pierwszej wojny światowej, przystępując do przetargów organizowanych przez administrację rosyjską już po wprowadzeniu do nich państwowej kontroli w latach siedemdziesiątych XIX wieku. Zjawisko to musiało przybierać niemałe rozmiary, skoro zwrócił na nie uwagę naczelnik żandarmerii w guberni besarabskiej w rocznym sprawozdaniu za 1909 rok. Odnotował on, że dzierżawa majątków klasztornych przez Ormian wywołuje ferment wśród małorolnych chłopów w północnej Besarabii – klasztory i nadzorujące je instytucje państwowe nie chciały mieć do czynienia z dużą liczbą klientów i dzierżawiły ziemię tylko w dużych kawałkach, a później zwycięzcy przetargów dzierżawili mniejsze działki po wyższej cenie chłopom⁵⁴. Dzierżawiono też folwarki od prywatnych właścicieli, chociaż trudno powiedzieć, która kategoria przeważała.

⁵³ Więcej informacji na temat aktywności politycznej Ormian polskich w Besarabii mogłaby dostarczyć szczegółowa kwerenda prasy lokalnej z początku XX wieku. Historia polityczna Besarabii przed 1917 rokiem jest w ogóle bardzo słabo opracowana, a uwagę badaczy przyciągała jak dotąd jedynie kwestia mołdawskiego ruchu narodowego, mającego faktycznie niewielkie znaczenie dla życia prowincji aż do wybuchu rewolucji rosyjskiej.

⁵⁴ ANRM: f. 297, inv. 1, d. 102, Политический обзор Бессарабской губернии за 1909 год. Szczegółowa kwerenda w dużym zespole akt Tymczasowego Zarządu Majątków Klasz-

Niektórym ormiańskim dzierżawcom udało się z czasem uzbierać odpowiednie sumy i wykupić ziemię na własność. Jednym z nich był Grzegorz Romaszkan, urodzony około 1828 roku, który w latach osiemdziesiątych dzierżawił od właścicieli prywatnych majątki Climăuți w powiecie sorockim i Stalinești w powiecie chocimskim. Jak charakteryzował go oficer żandarmerii: „sprawy majątkowe prowadzi osobiście, nikomu niczego nie powierza i dlatego nikt z otoczenia nie zna jego planów ani zamierzeń [...] Romaszkan to człowiek bardzo zręczny, skryty, rzutki, ostrożny i wyrachowany”. Gospodarstwo prowadził z rozmachem i zamierzał wykupić dzierżawiony majątek⁵⁵. Nie udało się ustalić, czy majątek Climăuți faktycznie przeszedł w jego ręce na krótki czas (w 1899 roku wśród właścicieli ziemskich z tej wsi nie było żadnych Ormian), natomiast jemu bądź jego dzieciom udało się wykupić ziemię w okolicy Nowosielicy, gdzie Grzegorz Romaszkan początkowo dzierżawił majątek w Stalinești. W 1908 roku w rękach jego dzieci znajdowało się łącznie ponad 800 ha ziemi rozrzuconych w kilku folwarkach położonych między Nowosielicą a Lipceni oraz majątek w Prihoro-doc i Arestovca (nad Dniestrem, naprzeciw Okopów św. Trójcy) o powierzchni około 920 ha⁵⁶.

O ile ormiańska wielka własność ziemską opierała się na uprawie zbóż (do lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku z istotnym udziałem hodowli i sprzedaży wołów), to w przypadku właścicieli i dzierżawców mniejszych folwarków dużo większą, jeśli nie wiodącą, rolę odgrywała hodowla świń. Zajęcie to, wymagające mniejszych arealów, upowszechniło się w Besarabii w drugiej połowie XIX wieku, wraz z zanikiem hodowli wołów na dużą skalę⁵⁷. Na początku XX wieku zwłaszcza powiat bielecki był uznawany za ważny ośrodek

torów Zagranicznych w Besarabii (i późniejszych mutacji tej instytucji) z lat 1873-1918 zapewne dostarczyłaby bliższych informacji o udziale Ormian w dzierżawie tych ziem (ANRM: f. 125, niecałe 8000 teczek).

⁵⁵ Raport majora Jawroskiego, pomocnika naczelnika Gubernialnego Zarządu Żandarmerii w powiatach sorockim i chocimskim, z 15 kwietnia 1883 roku (ANRM: f. 297, inv. 1, d. 15). Przy niejawniej obserwacji Romaszkana w związku z podejrzeniami o uprawianie szpiegostwa (na co chyba nie znaleziono żadnych dowodów) żandarmeria zainteresowała się także innymi ormiańskimi dzierżawcami, utrzymującymi z nim listowny kontakt. Byli to Antoni Kosiński i Dominik Moszoro, dzierżawiący od mołdawskiego szlachcica Vasile Bârnavă folwark Druța koło Râșcani w powiecie bieleckim.

⁵⁶ ANRM: f. 88, inv. 2, d. 211, Список землевладельцев Хотинского уезда, имения которых необложены дворянскими сборами на 3-х ление 1908-1910. Poza tym w bezpośrednim sąsiedztwie Nowosielicy znajdował się posag Aliny z Podkowińskich, córki Fausty-na, która najprawdopodobniej wyszła za mąż za jednego z synów Grzegorza (około 540 ha), a dalej na północ, w Grușevita nad Dniestrem, około stuhektarowy majątek zapisany był na Kazimierza Rzepko-Łaskiego, być może męża jednej z córek Grzegorza Romaszkana.

⁵⁷ W opisie gospodarki Besarabii z połowy XIX wieku hodowla świń wymieniona została jako zajęcie poboczne, w znacznym stopniu na użytek domowy, a dużą część pogłowia trzymali wówczas koloniści niemieccy w Budżaku (А. Защук, *Материалы для географии*, s. 312).

hodowli świń, a Ormianie polscy w dużym stopniu opanowali tam handel tymi zwierzętami. Cieszyli się oni także opinią najlepszych hodowców, co przyciągało przedstawicieli biedniejszych rodzin ormiańskich do pracy w charakterze nadzorców czy robotników⁵⁸. Wypasione sztuki wywożono przez Nowosielicę do Austrii lub sprzedawano w większych ośrodkach miejskich w granicach Imperium Rosyjskiego. Dzięki niewielkim kosztom produkcji, dobrze zorganizowanej sieci zbytu opartej na rodzinnych powiązaniach i omijającej postronnych pośredników był to zyskowny interes. W dużym stopniu dzięki handlowi świniami wspominało w okresie międzywojennym na Pokuciu i Bukowinie, że przełom XIX i XX wieku w Besarabii to „były dla Ormian dobre czasy”⁵⁹. Po latach z pewnym rozrzewnieniem pisał o tym Kajetan Petrowicz:

Drugą gałęzią pracy Ormiańszczyzny
Bywał intratny chów nierogacizny.
To besarabska rozległa równina
Wabiła tanim zbożem Ormianina,
Który trud znosił lekko, z miną błogą,
Kupując tanio – a sprzedając drogo...⁶⁰

Zaznaczyć należy, że w przeciwieństwie do właścicieli największych majątków ziemskich Ormianie gospodarujący na małych i średnich folwarkach, dzierżawcy i powiązani z nimi handlarze przeważnie zachowali obywatelstwo austriackie. Odnosiło się to nawet do rodzin zasiedziały od kilkudziesięciu lat w Besarabii, na przykład wspomnianych wyżej Romaszkanów, których wybuch pierwszej wojny światowej zastał jako obywateli austriackich.

Grupa ta, chociaż nieznaczna pod względem liczebnym, liczona raczej w dziesiątkach niż w setkach osób, była na przełomie XIX i XX wieku istotnym elementem pogranicza austriacko-rosyjskiego-rumuńskiego, przede wszystkim z racji swojej ruchliwości i pośredniczenia w obrotach handlowych pomiędzy obiema stronami granicy. Oczywiście pogranicze Besarabii i Bukowiny było opanowane w dziedzinie handlu legalnego i nielegalnego przez Żydów, a Ormianie polscy odnieśli największy sukces tam, gdzie nie było żydowskiej konkurencji, czyli w handlu trzodą chlewną.

Pogranicze to, ze względu na korzystne warunki terenowe (lasy w powiecie chocimskim) i duży ruch graniczny w Nowosielicy, było uważane za lokalne

⁵⁸ „W dużych gospodarstwach [...] świnie znajdują się pod nadzorem doświadczonego świniarza, zazwyczaj Ormianina” – Л. С. Берг, *Бессарабия. Страна – люди – хозяйство*, Петроград 1918, s. 209.

⁵⁹ Cytat ten pochodzi z nekrologu Grzegorza Jakubowicza autorstwa ks. Samuela Manugiewicza – „Posłaniec św. Grzegorza”, 1929, nr 20, s. 15. Jakubowicz spędził za młodu kilka lat w Besarabii, po powrocie przejął rodzinny majątek ziemski w powiecie śniatyńskim, a później był długoletnim burmistrzem Kut.

⁶⁰ K. Petrowicz, *Wspomnienia kuckie*, „Posłaniec św. Grzegorza”, 1933, nr 72-73, s. 75.

centrum szpiegostwa i przemytu. Generalnie Ormianie polscy, żyjący z dzierżawy i handlu, stronili od polityki i byli lojalni wobec Imperium Rosyjskiego, mimo zachowania obywatelstwa austriackiego. Pomimo wprowadzenia dość restrykcyjnej polityki rosyjskiej wobec obywateli państw centralnych po wybuchu wojny w 1914 roku większa część z nich została pozostawiona na miejscu pod dozorem policji, jako osoby dobrze znane lokalnym władzom; niewątpliwie pewną rolę w łaskawym potraktowaniu Ormian musiały też odegrać łapówki czy różne protekcje⁶¹. Decyzję o wysiedleniu do oddalonych guberni rosyjskich żandarmeria rosyjska podjęła w niewielu przypadkach i większość Ormian polskich posiadających austriackie paszporty pozostała w Besarabii. Do wyjątków należał Władysław Romaszkan, właściciel majątku w Stalinești koło Nowosielicy, syn wspomnianego wyżej Grzegorza Romaszkana, który został deportowany latem 1914 roku do guberni wołgodzkiej jako osoba podejrzana o uprawianie szpiegostwa. Wkrótce po nim, pod tym samym zarzutem, deportowano z powiatu chocimskiego do guberni astrachańskiej Władysława Jorkasch-Kocha⁶². W sumie w momencie wybuchu wojny żandarmeria podejrzewała o szpiegostwo kilkanaście osób z powiatu chocimskiego – poza tymi dwoma przedstawicielami rodzin ormiańskich w większości Żydów, paru Polaków i Ukraińców oraz jednego szlachcica bukowińskiego, wywodzącego się z mołdawskiej rodziny.

Pozostałe kategorie zawodowe

Chociaż właściciele majątków ziemskich i dzierżawcy decydowali o znaczeniu Ormian polskich w Besarabii, to częścią tej społeczności byli też przedstawiciele mniej zamożnych i wykształconych rodzin ormiańskich. Ich napływ z Bukowiny i Pokucia warunkowały dwa główne czynniki: możliwość znalezienia pracy przy majątkach ziemskich bogatszych pobratymców oraz tendencja do uciekania od służby wojskowej w armii austriackiej, często występujące jednocześnie.

Wśród najbogatszych Ormian polskich w Besarabii aż do końca XIX wieku dominowała niechęć do nawiązywania bliższych relacji rodzinnych czy majątkowych z przedstawicielami innych grup etnicznych. Poza zawieraniem małżeństw w obrębie rodzin ormiańskich tendencja ta przejawiała się także w dobieraniu

⁶¹ Na przykład na początku 1915 roku odnośnie do podlegającej rekwizycji własności (konie robocze, wozy i uprząż) obywatela austriackiego Jana Osadcy, dzierżawcy w Cepelăuți w powiecie chocimskim, oficer żandarmerii stwierdził enigmatycznie, że „rzeczy te, na podstawie rozkazu dowódcy Kijowskiego Okręgu Wojskowego, zostały zwolnione od rekwizycji, jako przynależące osobie słowiańskiej narodowości” (ANRM: f. 297, inv. 1, d. 339).

⁶² ANRM: f. 297, inv. 1, d. 289 (spisy obywateli państw centralnych, sporządzone przez policję i żandarmerię rosyjską latem 1914 roku). Władysław Jorkasch-Koch (urodzony w 1892 we Lwowie) był internowany w guberni astrachańskiej aż do wiosny 1918 r. Na początku 1920 r. zawarł w Czerniowcach ślub z Marią z Jakubowiczów (Centralne Archiwum Wojskowe, akta personalne W. Jorkasch-Kocha).

sobie współpracowników pochodzących z własnego środowiska. W największych majątkach ziemskich stanowiska zarządców, służby domowej, wykwalifikowanych robotników, pasterzy czy świniarzy były w dużym stopniu obsadzone przez osoby pochodzące z Bukowiny czy Pokucia. Na przykład w 1863 roku u Jana Kasprowicza, dzierżawcy majątku Briceni w pobliżu Mohylowa Podolskiego, w zarządzie folwarku pracowali między innymi Kajetan Kosiński i Krzysztof Krzysztofowicz, a przy właścicielach majątku Nicorești, Antonim Demianowiczu i Grzegorzu Szymonowiczu, wymieniony jest lokaj Awedik Bohosiewicz i dwóch innych poddanych austriackich⁶³.

Ucieczka uboższych Ormian przed służbą wojskową w Austrii sięgała chyba początku XIX wieku: „Emigrowała, zwłaszcza młodzież, do Besarabii. Powodem tego były branki austriackie. Lud rozkochany w wolności, który ojczyznę swą uciekając przed jarzmem opuścił, nie mógł pogodzić się teraz z tym, by służyć 18-20 lat w wojsku. Opuszczano więc Kuty niejednokrotnie na zawsze, tworząc w zachodniej Besarabii małe, do dziś istniejące tam kolonie”⁶⁴. Proces ten trwał także po skróceniu służby wojskowej do paru lat, nieprzerwanie aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. Ormianie polscy nie stanowili pod tym względem wyjątku – ucieczka mężczyzn w wieku przedpoborowym z Galicji i Bukowiny do Besarabii była stosunkowo częstym zjawiskiem, a uciekinierzy osiadali głównie w powiatach chocimskim, sorockim i bieleckim. Według spisów sporządzonych przez policję rosyjską w 1914 roku na tym terenie przebywało kilkaset takich osób, głównie Ukraińców i Polaków. Jednak wśród ogółu obywateli austriackich uchylających się w Besarabii od służby wojskowej młodzi Ormianie byli nadreprezentowani, biorąc pod uwagę fakt, że stanowili oni nieznaczny odsetek ludności przygranicznych terenów austriackich⁶⁵. Jest to jeszcze jeden dowód wyjątkowej mobilności i przedsiębiorczości Ormian polskich.

Wraz z przejściem na bardziej intensywne formy gospodarowania i wzrostem zatrudnienia pod koniec XIX wieku największe majątki stawały się małymi ormiańskimi koloniami. W 1914 roku na przykład przy majątku Târnova Antoniewiczów pracowali klucznik Antoni Kosiński, oficjaliści bracia Julian i Mikołaj Abrahamowiczowie, kowal Deodat Dering, robotnik Antoni Donigiewicz i świniarz Bogdan Zarugiewicz; ponadto mieszkał tam jeszcze Michał Janowicz z rodziną (być może dzierżawca lub zarządca któregoś z folwarków). Przy pobliskim majątku Țarigrad Demianowiczów zatrudnieni byli Teodor Osadca, Antoni Markiewicz i Krzysztof Donigiewicz (wszyscy trzej zajmowali się handlem), robotnik Bogdan Osadca, kowal Jan Łazarowicz, handlarz Michał Aprianowicz,

⁶³ Spisy Polaków, sporządzone przez policję besarabską w 1863 roku, zob. ANRM: f. 2, Канцелярия Бессарабскаго губернатора, inv. 1, d. 7643.

⁶⁴ M. Mojzesowicz, *O Ormianach w Kutach*, „Posłaniec św. Grzegorza”, 1927, nr 1, s. 9.

⁶⁵ Bogata dokumentacja na ten temat w ANRM: f. 297, inv. 1, d. 289.

świniarz Bogdan Janowicz, kowal Józef Bogdanowicz oraz zarządcy: bracia Michał i Antoni Bohosiewicz i Józef Dawidowicz⁶⁶. W sumie na terenie powiatów bieleckiego i sorockiego mieszkało wówczas przy majątkach ormiańskich, obok właścicieli i dzierżawców, co najmniej kilkudziesięciu Ormian reprezentujących wymienione wyżej profesje i posiadających obywatelstwo austriackie, część z nich z rodzinami. W tym środowisku oficjalistów, służby i rzemieślników dworskich funkcjonowała prawdopodobnie jeszcze pewna grupa Ormian polskich posiadających obywatelstwo rosyjskie; trudno określić ich liczbę, chociaż wydaje się, że była to grupa mniej liczna od obywateli austriackich.

Obecność mniej zamożnych Ormian polskich w centralnej i południowej Besarabii, czyli na obszarze, gdzie znajdowały się tylko pojedyncze polsko-ormiańskie majątki ziemskie, należała do wyjątków. W 1914 roku w powiatach orgiejowskim, benderskim i kiszyniowskim (bez Kiszyniowa) mieszkało tylko paru Ormian z austriackimi paszportami, chociaż w ogóle znajdowało się tam w momencie wybuchu wojny paruset obywateli austriackich. Wśród nich zwracają uwagę bracia Szymon i Grzegorz Janowiczowie oraz Chaczadur i Manuk Mardirosiewicz, mieszkający w miasteczku Hâncești i w sąsiedniej wsi Logănești. Hâncești było jednym z ważniejszych skupisk Ormian wyznania gregoriańskiego w Besarabii, a miejscowe rozległe dobra ziemskie (w których skład wchodziły także ziemie wsi Logănești) były własnością paru pokoleń ormiańskiej rodziny Manuc-Bei. Obecność tych czterech Ormian polskich w tym miejscu nie była zapewne przypadkowa⁶⁷. Z kolei rzadkim przypadkiem zatrudnienia Ormianina polskiego jako rządcy w nieormiańskim majątku był casus Antoniego Donigiewicza, zatrudnionego w dobrach greckiej rodziny Zotti w Sărata-Galbenă (kilkaście kilometrów od Hâncești)⁶⁸.

⁶⁶ ANRM: f. 297, inv. 1, d. 289, Список австрийских и германских подданных проживающих в Сорокском уезде (dokument niedatowany, prawdopodobnie lato 1914 roku).

⁶⁷ ANRM: f. 297, inv. 1, d. 289, Список проживающих в Кишиневском уезде Австрийско-подданных (31 VIII 1914). O rodzinie właścicieli Hâncești zob. G. Bezviconi, *Manuc-Bei*, Chișinău 1938 (z serii „Din trecutul nostru”, nr 54-55). W dokumentach z 1914 roku figuruje też Filip, brat wyżej wymienionych Szymona i Grzegorza Janowiczów, synów Owanesa, prowadzący zakład fryzjerski w Kiszyniowie (zawód fryzjera był wyjątkowo popularny wśród Ormian wyznania gregoriańskiego w tym mieście). Chociaż Filip Janowicz był obywatelem austriackim, to urodził się już w Besarabii i legitymował się świadectwem chrztu wydanym przez parafię ormiańską w Hâncești, co świadczy o asymilacji Janowiczów z tamtejszymi Ormianami.

⁶⁸ ANRM: f. 297, inv. 1, d. 289, Именной список Австрийско-подданных военно-обязанных, оставленных на жительстве в Бендерском уезде (VIII 1914). Antoni Donigiewicz urodził się w 1877 roku w Kutach, w Besarabii przebywał od 1900 roku. Początkowo (do 1902 roku) pracował jako zarządca w majątku Antoniewiczów w Prajila koło Bielc, a później (1902-1905) pełnił tę samą funkcję w majątku Grzegorza Demianowicza w Scripițeni koło Kiszyniowa. Kolejni jego pracodawcy w powiatach benderskim i bieleckim nie mieli już nic wspólnego z Ormianami polskimi. W czasie pobytu w Besarabii kilkakrotnie wyjeżdżał za granicę austriacką w celu odwiedzin u matki Rypsymy, mieszkającej na Bukowinie. Doni-

Cechą charakterystyczną osadnictwa ormiańsko-polskiego w Besarabii było jego ścisłe powiązanie z wsią i rolnictwem. W przeciwieństwie do swoich pobratymców wyznania gregoriańskiego Ormianie polscy generalnie nie podejmowali „miejskich” aktywności – rzemiosła, handlu sklepowego czy pracy w urzędach. Do pewnego stopnia wyjątkiem były Bielce, ważny ośrodek handlu zwierzęcego i główny ośrodek miejski w północnej Besarabii. Przed pierwszą wojną światową mieszkało tam na stałe kilkanaście rodzin ormiańskich, ale trudnili się oni przeważnie handlem trzodą chlewną lub rolnictwem w gospodarstwach położonych w najbliższej okolicy miasta.

Wiadomo też, że najbogatsi ziemianie ormiańscy posiadali nieruchomości w Bielcach i Kiszyniowie, jednak trudno powiedzieć cokolwiek bliższego na ten temat – czy były to domy przeznaczone na wynajem, czy także pełniły funkcje miejskich rezydencji⁶⁹.

Język, wyznanie i tożsamość etniczna

Pochodzenie i podtrzymywane przez cały XIX wiek silne związki ze społecznością ormiańską z Pokucia i Bukowiny w dużym stopniu determinowały postawy Ormian polskich z Besarabii w zakresie języka, obyczajów i tożsamości etnicznej. Zjawiska wypierania języka ormiańskiego przez polszczyznę, ścisłego przestrzegania zawierania małżeństw w obrębie rodzin ormiańskich oraz przejęcia ziemiańskiego stylu życia miały w Besarabii podobny przebieg jak po drugiej stronie granicy, chociaż specyfika tej guberni wpłynęła na pewną odrębność „besarabczyków” od „galicjan”.

Jednym z naczelných rysów społeczności Ormian polskich z Besarabii była wielojęzyczność, chociaż, naturalnie, zjawisko to nie było niczym nadzwyczajnym na tle innych społeczności ormiańskich w tym regionie. Poza znajomością języka polskiego i ormiańskiego (do pewnego stopnia, o czym niżej) większość z nich, niezależnie od wykształcenia, sprawnie posługiwała się niemieckim i rosyjskim, a także ukraińskim i rumuńskim, chociaż w przypadku tych dwóch języków przeważała znajomość dialektu ludowego tylko w mowie. Zwłaszcza osoby lepiej wykształcone posługiwały się biegle w mowie i piśmie trzema podstawowymi językami: niemieckim, polskim i rosyjskim. Jako przykład można podać osobę Antoniego Demianowicza: znajomość polskiego wyniósł on z domu, po niemiecku uczył się

giewicz jesienią 1914 roku został internowany jako obywatel austriacki w wieku poborowym i zesłany do guberni astrachańskiej.

⁶⁹ Z najzamożniejszych rodzin ormiańsko-polskich mieszkających na stałe w Kiszyniowie na początku XX wieku znane mi jest tylko małżeństwo Grzegorza i Marii Stepanow, posiadających własny dom przy ul. Schmidta w centrum miasta. Grzegorz Stepanow pełnił w tym okresie między innymi funkcję radnego miejskiego, był członkiem Klubu Szlacheckiego (choć rodzina ta należała do stanu kupieckiego) i aktywnym działaczem miejscowej społeczności polskiej.

w Czerniowcach i studiował w Wiedniu, a języka rosyjskiego używał w trakcie swojej działalności politycznej. Można się domyślać, że niektórzy Ormianie polscy znali także grecki, a ci najlepiej wykształceni dodatkowo francuski.

Wydaje się, że w Besarabii, podobnie jak w Kutach, język ormiański jako język domowy definitywnie ustąpił miejsca polszczyźnie u osób urodzonych mniej więcej w latach pięćdziesiątych-siedemdziesiątych XIX wieku⁷⁰. Chyba dobrze uchwycił to zjawisko Antoni Miecznik, który w swojej powieści wielokrotnie poruszał kwestię rywalizacji „ormiańskości” z „polskością”. W czasie balu w pałacu Owanesa Ohany przedstawiona jest scena, w której gospodarz przysłuchiwał się rozmowie besarabskich Ormian polskich i ich rodaków ze „Wschodu”:

Tu zastał pana Kajetana zawzięcie rozprawiającego z Dżewatowem, bogatym bankierem odesskim. Obok nich siedzieli Tigranes i młody Birar⁷¹, przysłuchujący się pilnie gawędzie starszych, i od czasu do czasu wtrącający swoje zdanie. Czwórka ta rozmawiała po ormiańsku, każdy na swój sposób. Tigranes z Dżewatowem wysławiali się gładko, z łatwością; narodowa gwara była ich językiem myśli i domowego życia. Pan Kajetan musiał dobierać słów, raz po raz wtrącając jakiś wyraz polski, ruski, lub rumuński⁷².

Ojciec głównego bohatera, wdowiec, niezamożny klucznik na służbie u Bohdanowiczów i „zagorzały wermen”, traktowany był w majątku jako postać trochę anachroniczna:

nawet książki do nabożeństwa ormiańskiej używał, a na odoje⁷³ uważany był za wyrocznię ormiańszczyzny. Nic więc dziwnego, że starał ją się wszczepić w syna. Rozmawiał z nim w ojczystym języku, powtarzając aż do znudzenia trudniejsze wyrazy; ale cierpliwości mu nigdy nie brakło. Niekiedy znużony, zmęczony, brał chłopaka do okna i pokazywał mu na książce do nabożeństwa litery ormiańskie. [...] zanim się uczyć zaczął po polsku, już po ormiańsku czytać i pisać potrafił⁷⁴.

„Ormiańskość” tych zamożnych ziemian z północy Besarabii w drugiej połowie XIX wieku ograniczyła się do poczucia odrębnego pochodzenia, podtrzymy-

⁷⁰ Procesy asymilacji językowej w Kutach opisał Jan Hanusz, zob. idem, *O języku Ormian polskich*, „Rozprawy i Sprawozdania Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności”, 11, 1886, s. 359, 361. W związku z tym, że większa część omawianej społeczności wywodziła się z Kut, mówiąc tutaj o języku ormiańskim, mam na myśli używany w Kutach dialekt zachodnioormiański.

⁷¹ Nazwisko występujące u Ormian polskich na Pokuciu, Bukowinie i w Besarabii.

⁷² A. Miecznik, *Owanes Ohana*, s. 222.

⁷³ Pochodzące z języka rumuńskiego określenie folwarku, leżącego z dala od wsi w stepie lub wśród pól, stanowiącego zazwyczaj siedzibę zarządcy części dóbr (w pisowni oryginalnej – *odaie*).

⁷⁴ A. Miecznik, *Owanes Ohana*, s. 35-36.

wanego długo przez mariaże i wspólnotę interesów rodzin ormiańskich. Do tego dochodziło kultywowanie niektórych zwyczajów rodzinnych w rodzaju spożywania słynnej koziny. Wracając do powieści Miecznika, zwrot głównego bohatera w kierunku „ormiańskości” traktowany był przez Szymonowiczów, Bohdanowiczów i ich sąsiadów jako dziwactwo. W jednej z początkowych scen, gdy Owanes Ohana wrócił do rodzinnych stron jako bogaty człowiek, po wielu latach spędzonych „na Wschodzie”, w trakcie odwiedzin u Szymonowiczów ostentacyjnie przeszedł nad „staropolskim” ozorem wędzonym i szynką na rzecz koziny; spotkało to się z ironicznym komentarzem gospodarza: „Co pan tak z tym ormiaństwem wyjeżdża?”⁷⁵.

Konflikt „ormiańskości” z „polskością” w świetle tej powieści nie ograniczył się tylko do wyparcia języka przodków. Przejęcie ziemiańskiego stylu życia przez najbogatsze rodziny wpłynęło na przytępienie dawnej przedsiębiorczości i ruchliwości. Uosobieniem dawnych cnót był Owanes Ohana i przywieziony przezeń ze Stambułu współpracownik, Tigranes Zachariasz:

- ... też pan dobrał sobie doskonałego rządcę – wtrąciła pani Helena – ten człowiek to uosobienie sprytu i przebiegłości.
- Nic dziwnego, Ormianin czystej krwi, z pod stempla.
- Przecie i myśmy haje! – zaśmiała się wesoło młoda kobieta, patrząc zalotnie mówiącemu w oczy.
- Haje, to prawda, ale przeszłe innym duchem, innym powietrzem, inną atmosferą.
- Więc cóż z tego?
- Co? Choćby to, że spryt nasz i rozum ormiański kuleje na jedną nogę, jest ślepy na jedno oko, głuchy na jedno ucho.
- Już też pan zawsze swoim łatkę przypnie – zawołała z udaną urazą w głosie.
- I ma rację! – powiedział Szymonowicz. – My to niby Ormianie, ale tej szlacheckości polskiej zanadtośmy się nałykali, strawić ją teraz nam jest trudno.
- A to pan dobrze powiedział – wykrzyknął Ohana⁷⁶.

Na przełomie XIX i XX wieku daje się zauważyć zjawisko odchodzenia od ściśle przestrzeganej wcześniej zasady małżeństw w obrębie własnej społeczności, przy czym dopuszczono jedynie związki z Polakami. Podobne procesy zachodziły zresztą także wśród Ormian polskich na Bukowinie i Pokuciu⁷⁷. Zja-

⁷⁵ *Ibidem*, s. 15-16.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 189-190.

⁷⁷ Ciekawe uwagi na ten temat można znaleźć we wspomnieniach Anny Danilewicz *Ormianie z prawego brzegu Czeremoszu. W okresie międzywojennym i nieco wcześniej*, Kraków 1994. W rodzinie autorki (ur. 1921 w Baniłowie nad Czeremoszem, niedaleko Kut) pokolenie dziadków (przyszłe na świat w połowie XIX wieku) jeszcze posługiwało się językiem or-

wisko dopuszczenia małżeństw z Polakami dobrze widać na przykładzie rodziny wspomnianego już poła do Dumy Antoniego Demianowicza i Marii z Antoniewiczów. Jeszcze ich małżeństwo było zawarte w obrębie społeczności ormiańsko-polskiej, natomiast sytuacja zmieniła się w kolejnym pokoleniu. Najstarszy syn Wiktor (ur. 1883) ożenił się z Haliną z Wolffów, córką właścicieli majątku ziemskiego w powiecie rawsko-mazowieckim. Młodszy syn, Bogdan (ur. 1885), również ożenił się z Polką, Heleną z Frankowskich, wywodzącą się ze szlachty polskiej z Wołynia (ślub odbył się w Kijowie, gdzie studiował młody Demianowicz). Tylko jedyna córka Demianowiczów, Regina, wyszła za mąż za potomka rodziny ormiańskiej, Jana Szymonowicza (podobnie jak w przypadku Wiktora ślub odbył się w kościele parafialnym w Bielcach)⁷⁸.

Chociaż nie dysponujemy wieloma historiami rodzinnymi, wiele wskazuje na to, że małżeństwa mieszane z prawosławnymi były w tym środowisku przed wybuchem pierwszej wojny światowej sporadyczne. Pod tym względem Ormianie polscy wyróżniali się szczególnie na tle elit ziemiańskich i kupieckich Besarabii, gdzie mieszane małżeństwa były na porządku dziennym (oczywiście z wyjątkiem konserwatywnego kupiectwa żydowskiego). Dotyczyło to także osiadłych tam Polaków, których znaczna część nie miała problemów z akceptacją małżeństw z przedstawicielami prawosławnych rodzin rosyjskich, mołdawskich czy greckich⁷⁹.

To, co odróżniało Ormian polskich w Besarabii od tych z Pokucia i Bukowiny, to odcięcie od własnych struktur kościelnych. Jak dotąd nie udało się znaleźć żadnych informacji na temat aktywności duchowieństwa ormiańsko-katolickiego w Besarabii przed pierwszą wojną światową⁸⁰. Mieszkający tutaj Ormianie uczęszczali do kościołów rzymskokatolickich, przede wszystkim do kościoła parafialnego w Bielcach, obsługującego od lat dwudziestych XIX wieku większą część północnej Besarabii. Drugą świątynią znajdującą się w pobliżu głównych skupisk Ormian polskich był kościół w Mohylowie Podolskim, gdzie do lat pięćdziesiątych XIX wieku posługiwał także ksiądz ormiański.

miańskim, a jako narzeczeni „mieli najmniej do powiedzenia” w kwestii wyboru małżonka. Przedstawiciele pokolenia rodziców autorki (urodzeni w latach osiemdziesiątych-dziewięćdziesiątych XIX wieku) po ormiańsku już nie mówili, a przy zawieraniu małżeństw „już było trochę luźniej, już młodzi dochodzili do głosu, ale stare metody wciąż miały twarde życie”, niemniej jednak dopuszczane były małżeństwa z Polakami.

⁷⁸ ANRM: f. 88, inv. 2, d. 529.

⁷⁹ Uwaga ta dotyczy tylko rodzin ormiańskich wywodzących się z Galicji i Bukowiny, a nie tych z Podola, o których była mowa wcześniej.

⁸⁰ Wyjątkiem jest lakoniczna wzmianka o planach przyjazdu do Besarabii proboszcza kucckiego, księdza Samuela Manugiewicza, w celu odwiedzenia krewnych. Ksiądz Manugiewicz w 1910 roku zwrócił się do władz rosyjskich z prośbą o zezwolenie na przyjazd, gubernator besarabski takie zezwolenie wydał, jednak z zachowanej korespondencji wynika, że wizyta ta ostatecznie nie doszła do skutku (ANRM: f. 2, inv. 1, d. 8960).

Podkreślić jednak należy, że kontakt z kościołem był rzadki ze względu na duże odległości i problemy komunikacyjne, co zresztą dotyczyło ogółu ludności katolickiej na tym terenie. Dla większości rodzin więź z parafią ograniczała się najwyżej do paru wizyt w ciągu roku, zazwyczaj późną wiosną i latem, gdy stan dróg besarabskich pozwalał na odbycie długiej podróży, liczącej często kilkadziesiąt kilometrów. Na terenie parafii bieleckiej najwięcej wiernych zjeżdżało się do kościoła na Zielone Świątki, Boże Ciało i Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (15 sierpnia), kiedy przypadał też odpust parafialny. Święta te przypadały na „porę suchą” w Besarabii, a jednocześnie nie kolidowały ze zniwami, odbywającymi się zazwyczaj w lipcu⁸¹. Kontakt z duchowieństwem ormiańskokatolickim zachowali w praktyce ci Ormianie polscy, którzy zostali przy obywatelstwie austriackim i zajmowali się handlem czy dzierżawą na terenach pogranicznych, odwiedzając parę razy do roku rodzinne strony. Szczególną ku temu okazją był odpust parafialny w Kutach, przypadający na 13 czerwca i tradycyjnie przyciągający nie tylko osoby związane z tym miastem i posiadające w nim bliższą rodzinę, ale i potomków rodzin, „które od dawna Kuty opuściły, pozostawiając chyba tylko groby swoich praojców na kuckiej ziemi”⁸².

Chociaż polonizacja rodzin polsko-ormiańskich w Besarabii zaszła daleko w ciągu XIX wieku, to jednak ewolucja ich tożsamości wykazywała pewne odrębności w stosunku do „macierzystych” kolonii galicyjskich i bukowińskich. Tamtejsze społeczności ormiańskie brały czynny udział w polskim życiu politycznym i kulturalnym, w efekcie czego na przełomie XIX i XX wieku wykształciła się u nich specyficzna tożsamość, którą – jak pisał Krzysztof Stopka – można określić formułą „gente Armeni natione Poloni”⁸³. W Besarabii zjawisko to objęło tylko część rodzin polsko-ormiańskich. Postawa ta była częsta głównie w tych rodzinach, które utrzymywały ścisłe związki z koloniami ormiańskimi znajdującymi się w granicach Austro-Węgier, przede wszystkim wśród dzierżawców i właścicieli mniejszych folwarków czy osób handlujących po obu stronach granicy. Dla przedstawicieli tego środowiska pobyt w Besarabii często ograniczał się do kilku-kilkunastu lat, kiedy to regularnie odwiedzano rodzinne strony, utrzymywano kontakt listowny z bliskimi czy prenumerowano gazety. Ich dzieci, urodzone w Besarabii, po osiągnięciu wieku szkolnego zazwyczaj kierowano do szkół z polskim językiem nauczania w Galicji lub na Bukowinie⁸⁴.

⁸¹ Problem oddalenia od kościoła znalazł też swoje odbicie w powieści *Owanes Ohana*. Ojciec głównego bohatera został pochowany na cmentarzu prawosławnym w Visoca, obok mołdawskich chłopów – „był biedny, więc nie było za co wieźć go do Bielc [...], albo do Mohyłowa Podolskiego” (s. 37-38).

⁸² M. Mojzesowicz, *Kult św. Antoniego w Kutach*, „Posłaniec św. Grzegorza”, 1931, nr 51-52, s. 124-125.

⁸³ K. Stopka, *Ormianie w Polsce dawnej i dzisiejszej*, Kraków 2000, s. 100.

⁸⁴ W części państwowych szkół podstawowych na Bukowinie funkcjonowały także klasy polskie. Najwięcej było ich w Czerniowcach – w 1913 roku na 218 klas było 29 klas polskich

Wyrazistym przykładem polskiego patriotyzmu był jeden z przedstawicieli tego środowiska, Krzysztof Dawidowicz. Urodzony w 1901 roku w Bielcach, do szkoły podstawowej został wysłany do Czerniowiec, ale po ukończeniu sześciu klas wrócił do Bielc, do pracy w gospodarstwie rolnym ojca. Mając zaledwie szesnaście lat, jesienią 1917 roku zgłosił się w Bielcach do grupy ochotników, którzy dołączyli do formującego się w Sorokach II Korpusu Polskiego. Później w jego szeregach brał udział w kampanii wiosennej 1918 roku na Ukrainie i w bitwie pod Kaniowem, gdzie trafił do niewoli niemieckiej. Po zwolnieniu z niej jesienią 1918 roku od razu wstąpił ochotniczo do Wojska Polskiego, brał udział w wojnie polsko-ukraińskiej i latem 1919 roku ponownie trafił do niewoli, z której uciekł i – mimo wyczerpania – wrócił do macierzystego 23 pułku piechoty. Chociaż jako małoletni i w dodatku obywatel rumuński nie musiał służyć w wojsku, przetrwał w szeregach najgorsze momenty kryzysu w lecie 1920 roku i wojnę zakończył w stopniu sierżanta z dwukrotnie nadanym Krzyżem Walecznych. Zdecydował się potem pozostać w Polsce i jako podoficer zawodowy służył w 23 pułku piechoty aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Rodzice jego zostali w Besarabii – zrujnowani rewolucją nie mieli pieniędzy na przejazd i urządzenie się w Polsce, a pensja podoficerska syna nie starczała na ich ściągnięcie⁸⁵.

Przedstawiciele tego środowiska dzierżawców, handlarzy czy mniejszych właścicieli ziemskich, którzy zostali w Besarabii po 1918 roku, w okresie międzywojennym byli już generalnie odbierani jako członkowie miejscowej społeczności polskiej, chociaż wśród Polaków powszechna była wiedza o ich ormiańskim pochodzeniu⁸⁶.

Inaczej trochę wyglądała sytuacja najzamożniejszych Ormian. Jak już wspomniałem, pod koniec XIX wieku przyjęli oni obywatelstwo rosyjskie. Powiązania majątkowe na trwałe związały ich z Besarabią i Imperium Rosyjskim i z biegiem lat częściej patrzyli oni w kierunku Odessy i Petersburga niż Czerniowiec

i jeszcze cztery klasy mieszane, w których język polski był nauczany obok niemieckiego, rumuńskiego i ukraińskiego (C. Ungureanu, *Învățământul primar din Bucovina (1774-1918)*, Chișinău 2007, s. 266).

⁸⁵ Centralne Archiwum Wojskowe, Kolekcja Akt Personalnych i Odznaczeniowych, akta Krzysztofa Dawidowicza syna Grzegorza. Warto dodać, że Dawidowicz bezbłędnie pisał po polsku, czego prawdopodobnie nauczył się w szkole podstawowej z polskim językiem nauczania w Czerniowcach.

⁸⁶ Relacja ustna Czesławy Cetens z Bielc z października 2016 roku (ur. 1925, nie była spokrewniona z Ormianami). Jej najlepsza przyjaciółka ze szkoły średniej, Elena Tichon, wywodziła się z mieszanej rodziny – ojciec był Rumunem, zaś matka pochodziła z polsko-ormiańskiej rodziny Donabidowiczów, którzy posiadali nieduży folwark we wsi Târnova w powiecie sorockim. Językiem domowym u Donabidowiczów był polski; dziadkowie Eleny charakteryzowali się typową ormiańską urodą i otoczenie dobrze wiedziało o ich pochodzeniu, chociaż generalnie zaliczano ich do społeczności polskiej. W kręgu dalszych znajomych Cetensów było jeszcze kilka rodzin wywodzących się z Ormian polskich, między innymi Kosińscy, w okresie międzywojennym handlujący się w Bielcach trzodą chlewną.

i Wiednia. Prowadząc tam interesy i życie towarzyskie, chcąc nie chcąc stali się częścią specyficznych elit polityczno-gospodarczych Besarabii końca XIX i początku XX wieku. Dominującym elementem tożsamości tych elit była w pierwszej kolejności lojalność wobec tronu, a w drugiej kolejności poczucie odrębności regionalnej. Według hierarchii wartości była to przede wszystkim elita imperialna, dalej – besarabska, związana ściśle swoimi interesami i sentymentem z tą prowincją, a dopiero w następnej kolejności pojawiało się poczucie tożsamości etnicznej, mniej lub bardziej wyraźnie zarysowane. Była to oczywiście tendencja ogólna, od której istniały wyjątki. Do tego, przy ogólnie słabym „życiu polskim” w tym regionie, postawy patriotyzmu polskiego, według formuły „rodu ormiańskiego, narodowości polskiej”, nie miały w tym środowisku tak korzystnych warunków do wzrostu, jak chociażby wśród ziemiaństwa polsko-ormiańskiego na Bukowinie.

Na przełomie XIX i XX wieku otoczenie generalnie postrzegało ich jako Ormian wyznania rzymskokatolickiego – tak zazwyczaj byli klasyfikowani w różnych dokumentach urzędowych, tak też był przedstawiany w oficjalnych wydawnictwach Dumy poseł Antoni Demianowicz. Większość Antoniewiczów, Bogdanowiczów, Demianowiczów czy Ohanowiczów chyba właśnie w ten sposób określała swoją tożsamość etniczną, chociaż oczywiście przebłyśki silniejszej, polskiej tożsamości również zdarzały się w tym środowisku.

Można przypuszczać, że dużą rolę odgrywała przy tym niechęć wielu środowisk rosyjskich do Polaków z zachodnich guberni Imperium, czego przejawem była polityka wobec ziemiaństwa polskiego na ziemiach litewsko-białoruskich i ukraińskich. Akurat w Besarabii przejawów wrogości czy niechęci do Polaków w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku w zasadzie nie było, gdyż w tym miejscu cieszyli się oni generalnie opinią społeczności lojalnej i niestwarzającej problemów natury politycznej. Niemniej jednak przejęcie czy też nabycie przez Ormian polskich wielkich majątków ziemskich na północy Besarabii nastąpiło w latach sześćdziesiątych-osiemdziesiątych XIX wieku, czyli równoległe z wprowadzeniem ostrego kursu wobec ziemiaństwa polskiego w guberniach zachodnich w dobie powstaniowej (powiat sorocki, przypomnijmy, sąsiadował bezpośrednio z Podolem). W tej sytuacji „szyld” ormiański wydawał się dużo bezpieczniejszy od polskiego dla robienia interesów na dużą skalę. Nawet później, gdy Kruszewan i jego poplecznicy atakowali Ormian polskich na przełomie XIX i XX wieku, oskarżenia te znajdowały oddźwięk raczej w skali guberni, a na szerszej arenie chyba bardziej opłacało się występować jako Ormianin niż Polak. Trudno sobie wyobrazić aktywność Demianowicza w Dumie u boku Krupieńskich, gdyby ów deklarował się oficjalnie jako Polak, a nie Ormianin. W jego przypadku nie szła za tym jednak rusyfikacja językowa, zmiana wyznania u dzieci czy nawet ich zbliżenie ze środowiskiem rosyjskojęzycznym. Odwrotnie – u dzieci Antoniego Demianowicz widać silny sentyment do polskiego języka i kultury.

Jego najstarszy syn, Wiktor, odrzucił możliwość studiowania w którejś ze szkół wyższych rosyjskich czy austriackich z niemieckim językiem wykładowym, decydując się na Uniwersytet Jagielloński, gdzie ukończył studia rolnicze. Po tragicznej śmierci pierwszej żony (Polki) ożenił się z Rosjanką, ale z urodzoną z tego związku swoją jedyną córką zawsze rozmawiał po polsku⁸⁷. Innym, bardzo wymownym dowodem dominacji kultury polskiej w tym pokoleniu Demianowiczów był fakt, że matką chrzestną jednej z wnuczek Antoniego była Klementyna hrabina Stadnicka, mecenaska kultury i jedna z ważniejszych osób „polskiego Kijowa” na początku XX wieku⁸⁸.

Potwierdzeniem tendencji do przewagi identyfikacji ormiańskiej nad polską wśród zamożnego ziemiaństwa pochodzenia polsko-ormiańskiego na gruncie oficjalnym jest skarga do Ligi Narodów z 1933 roku, dotycząca przeprowadzenia reformy rolnej. Jej sygnatariusze byli podzieleni na grupy według narodowości, a ziemianie polsko-ormiańscy w całości podpisali się w ramach mniejszości ormiańskiej, chociaż uwzględniona też była kategoria mniejszości polskiej⁸⁹.

Znaczący w tym kontekście jest także fakt, że wśród grupy osób najbardziej aktywnych przy próbach budowy polskich instytucji kulturalnych w Kiszyniowie na początku XX wieku przedstawiciele rodzin polsko-ormiańskich nie widać. Jedynym wyjątkiem było małżeństwo Grzegorza i Marii Stepanow, którzy znaleźli się w grudniu 1907 roku w gronie kilkunastu założycieli Stowarzyszenia Polskiego w Kiszyniowie, byli zaangażowani w budowę tzw. domu polskiego i ogólnie cieszyli się opinią jednych z najważniejszych przedstawicieli inteligencji polskiej w tym mieście. Ponadto Maria Stepanow pełniła też w pewnym momencie funk-

⁸⁷ Relacja Galii (Haliny) Marii Gruder z domu Demianowicz (urodzona w 1924 roku) – rozmowa odbyła się w Bukareszcie w kwietniu 2017 roku w języku polskim. Wydaje się, że światopogląd Wiktora Demianowicza i jego polski patriotyzm w dużym stopniu został ukształtowany pod wpływem matki, Marii z Antoniewiczów. Co ciekawe, Wiktor Demianowicz swojej córce nie mówił nic o ormiańskim pochodzeniu swojej rodziny – dowiedziała się ona o tym od jednego z historyków mołdawskich dopiero kilka lat temu.

⁸⁸ ANRM: f. 88, inv. 2, d. 529.

⁸⁹ Wśród dwunastu przedstawicieli mniejszości ormiańskiej było co najmniej siedmiu przedstawicieli rodzin polsko-ormiańskich: Stefania Bogdanowicz, Grzegorz Demianowicz, Elżbieta Jorkasch-Koch, Jan Osadca oraz Kajetan, Piotr i Zofia Ohanowicze (*Protection des minorités en Roumanie. Pétition de M. Georges Tzamoutali et d'un certain nombre d'autres signataires, en date du 24 juin 1933, concernant l'expropriation de forêts en Bessarabie*, Société de Nations, Genève 1933, s. 8-9). Warto przy tym zwrócić uwagę, że główny organizator tej petycji, Grigorij Camutali, pochodzący z rodziny o greckich korzeniach, próbował w tym czasie utworzyć w Besarabii partię polityczną reprezentującą oficjalnie mniejszość rosyjską. Faktycznie chciał wykorzystać niezadowolenie starych elit regionalnych odsuniętych od wpływów po 1918 roku, a sztandar mniejszości rosyjskiej był tylko narzędziem – ugrupowanie Camutaliego odwoływało się bardziej do tęsknoty za „starą Rosją”, wygrywając powszechne nastroje niechęci do rządów rumuńskich. Podpisanie się pod tą petycją było w kontekście ówczesnej sytuacji w Besarabii dużo mówiącą deklaracją określonych sympatii politycznych.

cję prezesa zarządu Towarzystwa Pomocy Biednym przy Kościele Katolickim w Kiszyniowie⁹⁰. Później, w okresie międzywojennym, żadne nazwisko ormiańskie nie przewijało się w dokumentach Konsulatu RP w Kiszyniowie w kontekście zaangażowania w życie mniejszości polskiej, chociaż prawie wszyscy wiecy właściciele ziemscy zostali w Besarabii. Sytuacja ta wyraźnie odbijała się na tle Bukowiny, gdzie miejscowe ziemiaństwo polsko-ormiańskie było bardzo mocno zaangażowane w aktywność polskich organizacji dobroczynnych, kulturalnych i politycznych aż do 1940 roku.

Ostatnią rzeczą, na którą warto zwrócić uwagę w tym miejscu, jest kwestia stosunków Ormian polskich z Ormianami wyznania gregoriańskiego. Niestety zachowało się zbyt niewiele świadectw, żeby można było pokusić się o sformułowanie ogólnych sądów co do intensywności i charakteru tych relacji. Ciekawym świadectwem jest na przykład relacja ze ślubu Kajetana Ohanowicza, właściciela dóbr w Mândâc, z Zofią z domu Hołubasz (córką Dominika i Franciszki z Ohanowiczów). Ślub ten odbył się w kościele katolickim w Kiszyniowie 29 stycznia 1903 roku. „W świetnym orszaku ślubnym oprócz rodzin państwa młodych postępowali bardzo liczni przedstawiciele domów bliżej skoligaconych, jako też zaprzyjaźnionych, jak Józefów i Michałów Ohanowiczów, Jakubowiczów, Bohdanowiczów, Stepanowów, Jorkaschów, Demianowiczów, Chaladzogłów, Bagdassarowów, Chaczykowów i innych”, natomiast wśród toastów na weselu wyróżniły się przemówienia Grzegorza Stepanowa (wspomnianego wcześniej działacza polskiego i kiszyniowskiego radnego) oraz „sędziwego Muraczowa”⁹¹. Z wymienionych zwłaszcza rodzina Muraczowów zaliczała się do najbardziej znanych rodzin ormiańskich wyznania gregoriańskiego w Kiszyniowie.

Wiadomo też, że osoby wywodzące się z rodzin polsko-ormiańskich brały udział w działalności Komitetu Narodowego Besarabskich Ormian, powstałego w Kiszyniowie w grudniu 1917 roku w obliczu gwałtownych zmian politycznych zachodzących wówczas w Besarabii. Organizacja ta miała reprezentować interesy kulturalne i majątkowe wszystkich Ormian bez różnicy wyznania (tzn. gregorian, katolików i prawosławnych), a także koordynować działalność charytatywną. Do grona jej najważniejszych członków należeli między innymi Grzegorz Demianowicz (pełnił nawet funkcję wiceprzewodniczącego tej instytucji) i Sergiusz (Siergiej) Negrusz⁹². Te pojedyncze informacje przemawiają za tym, że

⁹⁰ Podanie do gubernatora besarabskiego ws. rejestracji „Stowarzyszenia Polskiego” z 4 grudnia 1907 roku, zob. ANRM: f. 401, Бессарабское губернское по делам об обществах и союзах присутствие, inv. 1, d. 2; *Kalendarzyk Odeski na rok przestępny 1912*, Odessa 1912, s. 117.

⁹¹ Korespondencja czerniowieckiej „Gazety Polskiej” z 1903 roku, cyt. za: J. Bujak, *Bukowińskie ziemiaństwo polskie do pierwszej wojny światowej*, w: *Ziemiaństwo kaliskie, wielkopolskie i polskie w XIX i XX wieku*, red. J. Durka, Kalisz 2015, s. 151-152.

⁹² G. Bezviconi, *Armenii în Basarabia*, s. 31-33. Kulisy działania tego Komitetu zasługują na bardziej szczegółowe studium, także dla uzupełnienia obrazu sytuacji politycznej w Besarabii na przełomie 1917 i 1918 roku.

różnice na tle wyznaniowym nie przeszkadzały w utrzymywaniu dobrych relacji pomiędzy różnymi środowiskami ormiańskimi.

Zakończenie

Jesienią 1917 roku wielkie majątki ziemskie w całej Besarabii przestały funkcjonować na skutek ataków uzbrojonych band rabunkowych dezertersów i chłopów. Ziemianie uciekali do miast powiatowych, w których milicja jako tako panowała nad sytuacją⁹³. W styczniu 1918 roku Besarabię zajęły wojska rumuńskie i umożliwiły właścicielom ziemskim powrót do zrujnowanych siedzib. Wkrótce potem prowincja ta została definitywnie wcielona w skład państwa rumuńskiego, a jednym z pierwszych poważniejszych posunięć nowej władzy było przeprowadzenie restrykcyjnej reformy rolnej. Właścicielom ziemskim pozostawiono resztki o powierzchni zaledwie 100 ha. Poza tym straty poniesione w czasie rewolucji, rekwizycje, utrata oszczędności w bankach rosyjskich i jeszcze kilka innych czynników zadecydowały o zupełnej utracie znaczenia potężnego do niedawna ziemiaństwa besarabskiego. W dłuższej perspektywie ten stan rzeczy pogłębił jeszcze kryzys gospodarczy, wynikający głównie z odcięcia od tradycyjnych rynków zbytu, który dusił Besarabię w zasadzie aż do końca lat trzydziestych XX wieku.

Rok 1918 definitywnie zakończył „złote lata” Ormian polskich w Besarabii. Ta ich część, która nie była ściśle powiązana majątkowo i rodzinnie z Besarabią, wyjechała do Polski; trudno tutaj o podanie liczb, ale wydaje się, że na miejscu została większa część tej społeczności, z najbogatszymi właścicielami ziemskimi na czele. Te rodziny, które posiadały nieruchomości w miastach besarabskich, wyszły z tego zamętu relatywnie najlepiej. Właściciele jedynie gospodarstw rolnych znaleźli się w trudniejszej sytuacji. Najbogatsi ziemianie próbowali w latach dwudziestych wymóc na władzach rumuńskich zwiększenie odszkodowań za wywłaszczoną ziemię przez interwencje u władz polskich. Powstało w tym celu Stowarzyszenie Polaków Posiadających na Besarabii Majątki i Inne Prawa Majątkowe. Jego prezesem został Tomasz Michałowski, mieszkający w Warszawie właściciel majątku w Cosăuți koło Sorok, raczej niepowiązany rodzinnie z Ormianami; wiceprezesem był mieszkający na stałe w Bielcach Jan Szymonowicz, zięć Antoniego Demianowicza i właściciel prawie 3000 ha ziemi w północnej Besarabii. Działalność tego stowarzyszenia nie przyniosła jednak oczekiwanych skutków⁹⁴.

⁹³ Szczegółowy opis pogromów majątków ziemskich w 1917 roku, zob. И. Левит, *Год судьбоносный. От провозглашения Молдавской Республики до ликвидации автономии Бессарабии. Ноябрь 1917 г. – ноябрь 1918 г.*, Кишинев 2000, zwł. rozdz. 5, Пик кризиса (tam między innymi wzmianki o rozkradzeniu i zniszczeniu największych majątków Ormian polskich w powiecie sorockim oraz majątku Romaszkanów w Stalinești).

⁹⁴ Korespondencja Stowarzyszenia z Ministerstwem Spraw Zagranicznych w Warszawie i z Poselstwem RP w Bukareszcie, zob. Archiwum Akt Nowych, zespół akt Ambasady w Bukareszcie, teczki 81 i 546.

Ilustracją deklasacji tego środowiska jest fakt, że syn Antoniego Demianowicza, Wiktor, próbował prowadzić w latach trzydziestych pensjonat w jednym z zaadaptowanych do tego celu budynków gospodarczych w Țarigrad⁹⁵. Marazm panujący w środowisku dawnych ziemian i dzierżawców pochodzenia ormiańskiego doskonale oddaje fragment listu wysłanego w 1932 roku przez Jana Osadcę do krewnego w Polsce:

Trudno się dobić prawdy w zawojowanym kraju, a jeszcze na Bałkanach u cyganów. Różne expopryjacji, konwersyi i temu podobne truki tylko prowadzą do pewnej zguby ludzi porządku. Najważniejsze, że nie ma zupełnie żadnych interesów, zupełna niewiara, [...] odcięto i ten mały, ale zbyt drogi kredyt. [...] Dziś wszystko zmałało, zbiedniało i spodłało⁹⁶.

Okres międzywojenny przyniósł też definitywnie zniesienie barier wyznaniowych i etnicznych przy zawieraniu małżeństw wśród mieszkańców miast. W środowisku miejskim wśród przedstawicieli pokolenia urodzonego w drugiej i trzeciej dekadzie XX wieku małżeństwo osób różnych wyznań było już rzeczą normalną, ale i na wsi proces ten zaczynał powoli naruszać spójność nawet najbardziej konserwatywnych społeczności, na przykład staroobrzędowców czy katolickiej ludności chłopskiej. Naturalnym rezultatem tych procesów był stopniowy zanik odrębności małych grup etnicznych. W przypadku Ormian polskich w latach dwudziestych i trzydziestych doszło do rozpląnięcia się młodszego pokolenia tej społeczności wśród ludności polskiej. Brak struktur kościoła ormiańskokatolickiego i własnej inteligencji zdecydował o tym, że niemożliwa była konsolidacja tego środowiska tak, jak przebiegało to w tym czasie w Polsce.

Natomiast tam, gdzie dochodziło do małżeństw mieszanych z prawosławnymi, w zdecydowanej większości wypadków następowało wyparcie języka polskiego na rzecz rumuńskiego bądź rosyjskiego; tendencję tę wzmacniał silny nacisk szkoły i administracji rumuńskiej na przedstawicieli wszystkich mniejszości etnicznych. Przykładem może być wspomniana rodzina Donabidowiczów, właścicieli folwarku z północy Besarabii. Bogdan Donabidowicz i jego żona wywodzili się z rodzin Ormian polskich; ich córka (urodzona ok. 1900) wyszła za mąż za Rumuna, który w domu nie dopuszczał używania innego języka niż rumuński; córka z tego mieszanego małżeństwa (ur. około 1925) znała jeszcze bardzo

⁹⁵ „Viața din Bălți”, 1932, nr 14; relacja Galii Marii Gruder. Wybudowany przez Antoniego Demianowicza przed pierwszą wojną światową okazały pałac został kompletnie zniszczony w trakcie rewolucji i rozebrano go na materiały na początku lat dwudziestych.

⁹⁶ List Jana Osadcy z 2 sierpnia 1932 roku, ze zbiorów rodzinnych p. Magdaleny Bernackiej (zachowana oryginalna ortografia). Wspomniana w tekście „konwersyjacja” to ustawa o konwersji długów chłopskich, która dotknęła przede wszystkim ludność żydowską i ziemianstwo; nad jej założeniami dyskutowano przez kilka lat i ostatecznie została ona uchwalona w 1934 roku. „Na Bałkanach u cyganów” to oczywiście odniesienie do niepopularnej w tym środowisku administracji rumuńskiej.

dobrze język polski, rozmawiała po polsku z dziadkami, ale jej podstawowym językiem był już rumuński⁹⁷.

Ostateczny rozpad tej społeczności w Besarabii przyniosła interwencja sowiecka z 1940 roku, która rozpoczęła okres masowych migracji i represji, w efekcie czego po drugiej wojnie światowej w Besarabii praktycznie nie było już przedstawicieli rodzin polskich wywodzących się z przedwojennej inteligencji, ziemiaństwa czy sfer kupieckich.

Historia ponad stuletniej aktywności Ormian polskich w Besarabii zasługuje na uwagę z dwóch perspektyw. Przede wszystkim jest ona nieodłączną częścią ogólnej historii Ormian polskich w XIX i XX wieku, chociaż oczywiście pod względem liczebności i znaczenia społeczność polsko-ormiańska z Besarabii ustępowała ośrodkowi lwowskiemu, Pokuciu czy Bukowinie. Na podkreślenie zasługuje w tym kontekście niezwykła aktywność i żywotność, jaką przejawiali w ciągu tego okresu przedstawiciele kolonii ormiańskiej z Kut, którzy systematycznie przenikali nie tylko do dużych miast Galicji i Bukowiny oraz do sfer ziemiańskich tych prowincji, ale także utworzyli dynamicznie rozwijające się kolonie w Besarabii. Zostawiając z boku kontrowersyjne (i nie do końca naświetlone na tym etapie badań) kwestie genezy największych majątków, zadziwia rozmach, z jakim kuczanie prowadzili swoje interesy i jak wyrobili sobie wpływy w obcych kręgach politycznych i finansowych.

Druga perspektywa to historia regionu. Jak już wspomniałem, pod względem liczebnym Ormianie polscy stanowili zupełnie marginalną część społeczeństwa Besarabii – mówiąc obrazowo, ich liczba w szczytowym momencie była zbliżona do liczby mieszkańców małej wsi besarabskiej. Skoncentrowali jednak w swoich rękach majątek zupełnie nieproporcjonalny do liczebności, co potrafili wykorzystać do zajęcia istotnego miejsca w regionalnych elitach polityczno-gospodarczych. Oczywiście ich znaczenia w Besarabii nie należy przeceniać, ponieważ miało ono charakter lokalny – Ohanowicze, Demianowicze czy Negruszowie byli istotnymi graczami tylko dla północnej Besarabii. Niemniej jednak trudno zajmować się historią elit tej prowincji na przełomie XIX i XX wieku bez uwzględnienia tego środowiska.

Pod tym względem fenomen Ormian polskich jest częścią szerszego zjawiska. Pod koniec XIX wieku liczebność razem wziętych Polaków, Greków i Ormian obu wyznań oscylowała około 1% ludności Besarabii. Jest to więc ten rząd wielkości, który przy badaniach struktury etnicznej często bywa mechanicznie zaliczany do zbiorczej kategorii „pozostałe narodowości”. Z drugiej strony Mołdawianie i Ukraińcy, czyli narodowości łącznie obejmujące mniej więcej dwie trzecie ludności guberni, reprezentowani byli przede wszystkim przez słabo wykształconą i ubogą ludność wiejską; obecność ich przedstawicieli wśród elit polityczno-gospodarczych Besarabii była znacznie mniejsza, niż wynikałoby to

⁹⁷ Relacja Czesławy Cetens.

z prostej arytmetyki. W rzeczywistości trudno przedstawić pełny obraz elit Besarabskich tego okresu bez uwzględnienia tak istotnych ich części składowych, jak polscy urzędnicy, oficerowie i lekarze czy ormiańscy i greccy kupcy i ziemianie, tym bardziej że jednocześnie wielu z nich pełniło ważne funkcje polityczne. W przypadku Greków i Ormian obu wyznań dochodzi jeszcze ich znaczenie gospodarcze, trudne do przecenienia na terenie Rumunii i czarnomorskich guberni Imperium Rosyjskiego. Dobrze oddaje to mołdawskie powiedzenie, kursujące w XIX wieku po obu brzegach Prutu: jeden Żyd zwodzi dwóch Mołdawian, jeden Grek – dwóch Żydów, a jeden Ormianin – czterech Greków⁹⁸. Patrząc z tej perspektywy, badanie historii Ormian polskich w Besarabii jest ważnym elementem studiów nad historią tej prowincji i – wbrew pozorom – wykracza ponad ramy lokalnej ciekawostki etnograficznej.

Bibliografia

Źródła

- Archiwum Akt Nowych, zespół akt Ambasady w Bukareszcie, teczki 81 i 546
 Arhiva Națională a Republicii Moldova: fond 2, Канцелярия Бессарабского губернатора, inventar 1, dosar 479, dosar 3850, dosar 7643; dosar 8960; fond 68, Сорокская земская управа, inventar 1, dosar 202; dosar 343; dosar 409; fond 88, Бессарабское дворянское собрание, inventar 1, dosar 370; dosar 1398; fond 88, Бессарабское дворянское собрание, inventar 2, dosar 211; dosar 529; fond 297, Бессарабское Жандармское губернское управление, inventar 1, dosar 15; dosar 102; dosar 271; dosar 289; dosar 339; fond 401, Бессарабское губернское по делам об обществах и союзах присутствие, inventar 1, dosar 2
 Centralne Archiwum Wojskowe, Kolekcja Akt Personalnych i Odznaczeniowych, akta Krzysztofa Dawidowicza syna Grzegorza oraz Władysława Jorkasch-Kocha

Prasa

- B. K., *Osobliwa komisja*, „Kurier Warszawski”, 1908, nr z 30 III
 B. K., *Prace Koła Polskiego*, „Kurier Warszawski”, 1907, nr z 8 III

Literatura

- Bezviconi G., *Armenii în Basarabia*, „Din trecutul nostru”, 3-4, Chișinău 1934
 Bezviconi G., *Boierimea Moldovei dintre Prut și Nistru*, 2, București 1943
 Bezviconi G., *Manuc-Bei*, „Din trecutul nostru”, 54-55, Chișinău 1938
 Bodean S., *Familia Demjanowicz. Repere istorice și genealogice*, „Analecta Catholica”, 2, 2006
 Brzoza C., Stepan K., *Posłowie polscy w parlamencie rosyjskim 1906-1917. Słownik biograficzny*, Warszawa 2001

⁹⁸ Powiedzenie to występowało w różnych wersjach (różniących się zazwyczaj liczbami), przy zachowaniu ogólnego sensu. Cytowana wersja za: *Dicționarul limbii române*, 1, București 1913, s. 261.

- Bujak J., *Bukowińskie ziemiaństwo polskie do pierwszej wojny światowej*, w: *Ziemiaństwo kaliskie, wielkopolskie i polskie w XIX i XX wieku*, red. J. Durka, Kalisz 2015
- Danilewicz A., *Ormianie z prawego brzegu Czeremoszu. W okresie międzywojennym i nieco wcześniej*, Kraków 1994
- Dicționarul limbii române*, 1-2, București 1913-1940
- Emilciuc A., *Fenomenul îmburghezirii nobilei și înnobilării burgheziei în Basarabia (1812-1868)*, w: *Studii de arhondologie și genealogie*, 1, red. S. Bacalov, Chișinău 2013
- Epsztein T., *Polska własność ziemska na Ukrainie (gubernia kijowska, podolska i wołyńska) w 1890 r.*, Warszawa 2008
- Hanusz J., *O języku Ormian polskich*, „Rozprawy i Sprawozdania Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności”, 11, 1886
- Kalendarzyk Odeski na rok przestępny 1912*, Odessa 1912
- Król-Mazur R., *Miasto trzech nacji. Studia z dziejów Kamieńca Podolskiego w XVIII wieku*, Kraków 2008
- Makowiecki S., *Mamałyga, czyli słońce na stole*, Warszawa 1976
- Marczyński W., *Statystyczne, topograficzne i historyczne opisanie Gubernii Podolskiej*, 2, Wilno 1822
- Miecznik A., *Owanes Ohana*, Warszawa 1897
- Mojzesowicz M., *Kult św. Antoniego w Kutach*, „Posłaniec św. Grzegorza”, 1931, nr 51-52
- Mojzesowicz M., *O Ormianach w Kutach*, „Posłaniec św. Grzegorza”, 1927, nr 1
- Mojzesowicz M., *Wesele ormiańskie*, „Posłaniec św. Grzegorza”, 1929, nr 22-23
- Petrowicz K., *Wspomnienia kuckie*, „Posłaniec św. Grzegorza”, 1933, nr 72-73
- Popescu-Spineni M., *Procesul mânăstirilor închinete*, București 1936
- Protection des minorités en Roumanie. Pétition de M. Georges Tzamoutali et d'un certain nombre d'autres signataires, en date du 24 juin 1933, concernant l'expropriation de forêts en Bessarabie*, Société de Nations, Genève 1933
- Recensământul general al populației din 1930*, red. S. Manuila, București 1938
- Rolle M., *Z minionych stuleci. Szkice historyczne i literackie*, Lwów 1908
- Stopka K., *Ormianie w Polsce dawnej i dzisiejszej*, Kraków 2000
- Ungureanu C., *Învățămintul primar din Bucovina (1774-1918)*, Chișinău 2007
- Zakrzewska-Dubasowa M., *Ormianie w dawnej Polsce*, Lublin 1982
- Берг Л. С., *Бессарабия. Страна – люди – хозяйство*, Петроград 1918
- Кохманский Р., *Сборник судебных решений по вопросам местного гражданского права*, w: *Записки Бессарабского областного статистического комитета*, 3, Кишинев 1868
- Крушеван П. А., *В Бессарабии. Путевые заметки*, w: *Бессарабия. Географический, исторический, статистический, экономический, этнографический, литературный и справочный сборник*, red. idem, Москва 1903
- Крушеван П. А., *Миллионы*, w: *Бессарабия. Географический, исторический, статистический, экономический, этнографический, литературный и справочный сборник*, red. idem, Москва 1903
- Левит И., *Год судьбоносный. От провозглашения Молдавской Республики до ликвидации автономии Бессарабии. Ноябрь 1917 г. – ноябрь 1918 г.*, Кишинев 2000

- Материалы, собранные гласным Бессарабского губернского земства Митрофаном Васильевичем Пуришкевичем о землях, находящихся в Бессарабской губернии, именующихся преклоненными святым местам на Востоке, Кишинев 1910
- Первая всеобщая перепись населения Российской Империи 1897 г., 3, Бессарабская губерния, Санкт-Петербург 1905
- Регистрация земель Бессарабской области, в: Записки Бессарабского областного статистического комитета, 2, Кишинев 1867
- Защук А., *Материалы для географии и статистики России, собранные офицерами Генерального штаба*, в: Бессарабская область, 1, Санкт-Петербург 1862
- Защук А., *Материалы для географии и статистики России, собранные офицерами Генерального штаба*, в: Бессарабская область, 2, Санкт-Петербург 1862
- Зозулин Н., *Бессарабския имения заграничных монастырей*, в: *Бессарабия. Географический, исторический, статистический, экономический, этнографический, литературный и справочный сборник*, ред. П. А. Крушеван, Москва 1903.

Յակուբ Բեր, Լեհահայերը Բեսարաբիայի տարածքում

Լեհահայերը Բեսարաբիայի տարածքում բնակություն են հաստատել՝ սկսած այդ տարածքում ռուսական իշխանության ժամանակաշրջանից (1812թ.-ից հետո): Սկզբում նրանք հիմնականում զբաղվում էին հողի վարձակալմամբ և անասնապահությամբ: Նրանցից ամենահարուստների՝ Անտոնիչների, Դեմյանովիչների, Նեգրուշների, Օհանովիչների, Շիմանովիչների ընտանիքներին հաջողվեց 19-րդ դարի 2-րդ կեսին մեծ կապիտալ կուտակել, ինչի շնորհիվ լայնածավալ հողատարածքներ ձեռք բերեցին Հյուսիսային Բեսարաբիայում: Նրանց հարստացումը սերտորեն կապված էր օտարերկրյա վանքերի սեփականացման հետ, որն էլ հակասությունների առիթ դարձավ: Լեհահայերի դերն ու նշանակությունը Բեսարաբիայում իր գագաթնակետին հասավ այս տարածքում ռուսական իշխանության վերջին երկու տասնամյակների ընթացքում, այսինքն՝ 19-րդ դարի վերջին և 20-րդ դարի սկզբին: Հատկապես կարևոր էր Անտոնի Դեմյանովիչի՝ այդ ժամանակի Բեսարաբիայի գլխավոր քաղաքագետներից մեկի կերպարը, որը ռուսական պետական դումայի բոլոր չորս ընտրություններին ընտրվել էր որպես պատգամավոր: Ռուսական հեղափոխության բռնկումը վերջ դրեց Բեսարաբիայի լեհահայերի «ոսկե շրջանին», որին հաջորդեցին ռումինական գյուղատնտեսական բարեփոխումներն ու խոր ճգնաժամը, որի մեջ էր գտնվում այս տարածաշրջանը միջոգամական ժամանակաշրջանում:

Բանալի բառեր՝ լեհահայեր, Բեսարաբիա, Ռուսաստանը 19-րդ դարում, գյուղատնտեսություն, էթնիկ հարաբերություններ

Jakub Ber, *Polish Armenians in Bessarabia*

Polish Armenians used to settle in Bessarabia since the early years of Russian rule in this province (after 1812). Initially their activities focused on the lease of land, rearing cattle and its export to Austria. In the second half of the 19th century the wealthiest representatives of these people (families such as Antoniewicz, Demianowicz, Negrusz, Ohanowicz, Szymonowicz) managed to accumulate considerable capital, owing to which they managed to purchase and acquire ownership of great estates in northern Bessarabia. The circumstances of their rise in economic status were a source of controversy and they were strictly associated with the problem of the estates of foreign religious orders. The peak of the influence of Polish Armenians in Bessarabia was associated with the final two decades of Russian rule in that province i.e. the turn of the 20th century. In this context, the figure of Antoni Demianowicz was crucial. He was a deputy during all four terms of the Russian State Duma and one of the principal Bessarabian politicians of this period. The outbreak of the Russian revolution put an end to the “golden age” of the Polish Armenians in Bessarabia, whose fate was sealed by the Romanian agricultural reform of 1920 and the deep crisis which struck this province in the inter-war period.

Keywords: Polish Armenians, Bessarabia, Russia of the 19th c., agriculture, ethnic relations



4. Mândâc, droga z pałacu do wsi. Fot. J. Ber



5. Mândâc, kaplica w parku dworskim. Fot. J. Ber



6. Mândâc, przebudowany pałac. Fot. J. Ber



7. Posłowie Dumy II kadencji z guberni besarabskiej.
Siedzą (od lewej): Władimir Puriszkiwicz, Paweł Krupienski,
Antoni Demianowicz, Pantelejmon Sinadino oraz Paweł Kruszewan